Nr. 320. Kraków, Środa 30 Listopada 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z Rzymu.

W dniu 23 b. m. odbyła się w Watykanie uroczysta inauguracja wspaniałej Biblioteki Leonowej *(Biblioteca Leonina)* zwanej też *Biblioteca di Consultazione.* Dzieło to nietylko mądrości, lecz także i hojności Leona XIII.

Uczeni badacze studjując dotychczasową „Bibliotekę Watykańską“ lub „Archiwum apostolskie“, lub wreszcie t. zw. „Rejestra“, gubili się w olbrzymim nawale materjałów najcenniejszych, ale niedostatecznie uporządkowanych, szczególnie w dziale historycznym i filologicznym. Obecna „Biblioteka Leonowa“ otwarta dla wszystkich, ułatwia, owszem usuwa wszelkie trudności. Składa się ona dotychczas już z 30.000 tomów doborowych treścią a najtrafniej ułożonych w ten sposób, że historja podzielona jest na dwie sekcje główne. Pierwsza zawiera źródła historyczne odnośnie do każdego kraju z osobna i nosi też napisy: „Włochy“, „Francja“, „Hiszpania“, „Niemcy“, „Anglia“, „Polska“ i t. p. Druga sekcja zawiera rubryki innego rodzaju i kierunku, choć pomocnicze i dla pierwszej sekcji, jak np.: „Kościół“, „Papieże“, „Kardynałowie“, „Rzym“, „Uniwersytety“, „Zakony“, „Biografie“, „Bibliografie“, „Epigrafie“, „Paleografie“ i t. p.

We wspaniałych, dziełami sztuki ozdobionych salach, zebrali się uczeni archiwiści, prałaci, przedstawiciele instytutów historycznych ze wszystkich niemal krajów.

Bibliotekarz kardynał Capecelatro, w serdecznej przemowie, imieniem Ojca św., oznajmił otwarcie tych bogatych źródeł naukowych, składając hołd wielkiemu papieżowi za to pomnikowe dzieło i życząc, aby narody wszystkie skupiały się około tego ogniska, czerpiąc zeń prawdę, jedność i miłość Chrystusową.

Drugim faktem mniej może ważnym, lecz dla nas bardzo interesującym jest, że *Osservatore Romano,* dziennik półurzędowy watykański, podał na głównem miejscu w dwóch numerach bardzo obszerną recenzję nowej książki, napisanej po włosku przez słowianina Dalmatyńca Józefa Modrich ze Zary. Książka ta o 550 stronnicach, jest zbiorem wspomnień i uwag krytycznych autora o Rosji i Polsce. Modrich odbył podróż nadzwyczaj szybką po całej niemal Rosji. Był w Warszawie, Petersburgu, Pskowie, Wołogdzie, Moskwie, Odessie, rozmawiał z najwyższymi „czynownikami“, zwiedzał pałace, cerkwie, więzienia, instytucje naukowe — i stał się takim moskalofilem, że w Rosji widzi zbawienie nawet dla Włoch, takim polakożercą, iż się z litością wyraża o polskim „szowiniźmie“, takim wreszcie antysemitą, że się oburza na czarną niewdzięczność żydów dla dobroczynnej Rosji.

Osservatore Romano obruza się na moskalofilstwo Modricha i zaznacza, że prasa liberalna włoska upatruje w Rosji „naturalnego sprzymierzeńca Włoch przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi — Papieżowi“. O Polsce wyraża się *Osservatore* z serdecznem współczuciem, a nawet z uwielbieniem, podnosząc jej zasługi dla Kościoła i wierność dla Stolicy Apostolskiej. Krzywdzące więc są wszelkie podszepty o rzekomej obojętności Watykanu dla Ojczyzny naszej, lub o rzekomej jego sympatji dla Rosji.

B. S.

Zeznania deput. Delahaye

w sprawie panamskiej.

Figaro ogłasza tekst dosłowny zeznań, jakie dep. Delahaye złożył przed komisją śledczą, wybraną przez parlament francuzki, celem rozpatrzenia tak głośnej sprawy panamskiej. Czem jest sprawa panamska, czytelnicy wiedzą z kronik politycznych i telegramów *Kurjera Polskiego,* wiedzą również, że są smutnym trafem związane z nią nazwiska: Lessepsa i Eiffla, że toczy się przeciw pięciu głównym oskarżonym o roztrwonienie funduszów Towarzystwa przekopu śledztwo sądowe; tu tylko raz jeszcze przypomnieć należy, iż sprawę panamską przeniósł przed forum Izby ten sam deputowany Delahaye, który obecnie zeznawał przed komisją śledczą. Wówczas dep. Delahaye ogólnie tylko zaznaczył, iż w sprawie pomienionej grali rolę także posłowie do Izby i senatorowie, zakwestjonował więc cześć ciał prawodawczych. Skoro zawołano: nazwisk, nazwisk — dep. Delahaye oświadczył, iż bardziej szczegółowe zeznania poczyni przed komisją śledczą, której wybór zaproponował i która też została wybraną.

Ale też i teraz dep. Delahaye nie podał nazwisk. Kiedy go o to pytano w kulorach Izby, odpowiedział: nie jestem denuncjantem. Dowodów moralnych udzieliłem, dowodów materjalnych będzie musiała Izba poszukać sobie sama. Dałem wskazówki, wymieniłem dokumenty, jak również osoby, w których rękach dokumenty owe się znajdują. „Argumentacja powyższa wywołała silne wrażenie“, dodaje *Figaro.*

W zagajeniu swej mowy przed komisją śledczą, w której mowie poczynił zeznania, dep. Delahaye w istocie oświadcza, iż tylko wskaże ślad, za którym komisja idąc, dojdzie prawdy. Teraz staje się zrozumiałym wniosek dep. Pourquery, wniosek upadły, który żądał wyposażenia komisji śledczej prawami przysługującemi zwykłemu sędziemu śledczemu (rewizje, areszt śledczy itd.) Wniosek Pourquery został odrzucony przez Izbę francuzką...

Faktorem pomiędzy Izbą, a Towarzystwem Panamy, był żyd bankier Jakób Reinach, który zginął tajemniczą śmiercią w chwili, gdy go sąd zacytował i którego zwłoki mają być sekcjonowane, zachodzi bowiem podejrzenie popełnionego samobójstwa. W 1886 r. Jakób Reinach poradził Towarzystwu, aby wypuściło obligacje loteryjne. Potrzebną była uchwała Izby deputowanych. Izba odnośny wniosek odrzuciła. Kiedy w 1888 r. Towarzystwo było blizkiem bankructwa, Reinach wystąpił jako zbawca i zażądał 5 milionów franków, a jako funduszu gadzinowego, za które ofiarował się zakupić głosy wpływowych deputowanych. Towarzystwo propozycję przyjęło i wypłaciło Reinachowi niemal 6 milionów franków, która to kwota ubyła podówczas z funduszów Towarzystwa.

Radzi dep. Delahaye zawezwać:

a) kasjerów Towarzystwa;

b) administratorów: Ferdynanda i Karola Lessepsów, Cotta i Marjusza Fontanes;

c) członków dyrekcji Wiktora Lessepsa, Henryka Prévot i Montdésira;

przed forum komisji śledczej i zadać im następujące pytania:

1. Czy z ich wiedzą wypłacono baronowi Jakóbowi Reinach z kas Towarzystwa przekopu powyżej wymienione 5milionów franków?

2 Czy wiedzieli, iż kwota ta całkowicie lub w części miała być użytą na przekupienie władz publicznych?

W obec okoliczności, iż osoby pomienione sędziemu śledczemu, radcy trybunału Prinet na pytanie 2, skoro im je zadał, nie udzieliły odpowiedzi, dep. Delahaye doradza jeszcze 3 pytanie:

3. Pod jakim tytułem pomienione osoby wypłaciłyby tak niepospolicie wielką kwotę podrzędnemu bankierowi. Ponieważ zazwyczaj w księgach pisze się w podobnych razach: za współudział w operacjach finansowych *(pour la participation financière),* zechcą osoby pomienione przytoczyć w czem i o ile Reinach był wspólnikiem Towarzystwa.

Owa suma 5 milionów jest tem bardziej podejrzana, ile że Crédit Lyonnais bank pierwszorzędny za ulokowanie 278.000 obligacyj dostał tylko 252 000 franków honorarjum.

Nie trudno dowieść, iż inkryminowane 5 milionów fr. ubyły z funduszu Towarzystwa, trudniej, iż je dom Kohn, Reinach Comp. inkasował.

Jakób Reinach nie żyje jego prawa ręka Arton uciekł.

Mowę swą w Izbie wypowiedział dep. Delahaye we czwartek 17 b. m., w nocy z 19 na 20 b. m. zmarł nagle Reinach. W myśli Delahaye'a był on głównym środkiem, ale i bez niego się obejdzie.

Wyjaśnienia złożyć mogą Kohn, wspólnik domu i Propper niegdyś prokurzysta, od stycznia 1891 nabywca domu Kohn, Reinach Comp., który odtąd, jako spółka nie istnieje.

Ci dwaj panowie zechcą wyjaśnić, czy w 1888 r. inkasował bank tak znaczną kwotę, czy wpłynęła na nazwisko Reinacha, czy dla spółki, co z nią zrobili, czy i gdzie jest zapisana w księgach.

Dwojako mogą zeznać: jeśli potwierdzą odbiór na rzecz spółki, wówczas wykazać muszą, co spółka z pięciu milionami fr. zrobiła; jeśli powiedzą, iż Reinach je wziął na własny rachunek, zostaje do rozstrzygnięcia kwestja, czy Reinach miał prawo obok operacyj jako wspólnik, na własną rękę dodejmować operacje finansowe.

Przypuśćmy to ostatnie. Naówczas spadkobiercy Reinacha muszą wykazać co się stało z pięciu miljonami franków. Taka kwota nie przepada bez śladu. A jeśli nie została użytą, ich obowiązkiem będzie całą kwotę zwrócić kasom Towarzystwa Panamy.

Ale 5 milionów franków zostały użyte, nie ma ich w masie spadkowej, pozostałej po Jakóbie Reinach.

Tu wchodzi w grę mały przysadkowaty człowieczek Arton, factotum Reinacha. Widywała go Izba w kulorach, nie był żadnym ze zwykłych interesantów, a jednak przychodził codziennie, po co?

Nosił ze sobą małą książeczkę kasową, były to czeki, cały karnecik czeków. Deputowani wpisywali swoje nazwisko i odrywali kwit, książeczka zostawała w rękach Artona.

Był to fakt znany w całej Izbie. Zapytajcie — woła Delahaye — 700 deputowanych, zapytajcie 300 senatorów, czy nie było to powszechną tajemnicą. „Czy nie miałem więc racji interpelować w Izbie?“

Dep. Provost de Launay powie więcej, rozmawiał on z radcą Prinet, który zapewniał go, iż ma w aktach 600 nazwisk osób, których dłonie splamiło złoto panamskie.

Ministrów wreszcie winna komisja zawezwać przed swoje forum, i pod słowem honoru żądać oświadczenia, czy ani przez chwilę nie mieli wykazu deputowanych i senatorów, którzy pobrali łapówki.

W ślad za tem pójść winno przesłuchanie redaktora *Figara, Figaro* bowiem pisał o pewnym deputowanym bretońskim, iż brał. Niechaj to usprawiedliwi.

Gaulois doniósł, iż Jakób Reinach nosił listę przedajnych deputowanych do ministra sprawiedliwości, aby mu donieść, iż śledztwo jest niemożebne. Minister listę zatrzymał i powiedział, że pomimo to śledztwo zostanie wdrożone. Te słowa ministra tak dalece wzburzyły Reinacha, iż powróciwszy do domu, padł rażony udarem.

Wie o tem Delahaye od Cavalier'a, sekretarza redakcji *Gaulois*

Ale lista, wykaz to jeszcze nie dowód. Komisja powinna szukać czeków. Znajdzie ich ślad w księgach bankowych, dowie się od funkcjonarjuszów domów bankowych Kohn, Reinach et Comp., Propper i domu Thierrec et Comp., zostającego w spółce komandytowej z domem Kohn, Reinach Comp.

Jeśliby zaś czeki nie były wypłacane na nazwiska deputowanych, osoby podstawione należy przesłuchać, dla kogo, a jeśli dla siebie, za co kwity wypłacone otrzymały.

A propos czeków ważnem jest stwierdzenie, jaką rolę grał w banku Kohn Reinach, a później Proppera ów Arton. Należy Propperowi zadać pytanie, zawarte w kopercie zaklejonej którą Delahaye składa komisji. Druga koperta zawiera nazwiska dwóch osób, które skonfrontować należy z Propperem.

Tyle o czekach, ale przecież istnieje książeczka czekowa. Jest ona albo pomiędzy papierami pozostałymi po Reinachu, lub też posiada ją Arton.

Komisja odszukać ją winna, Artona poszukiwać należy listami gończymi.

(Dokończenie nastąpi).

Po procesie Hendigera.

Nastręczających się uwag po procesie Hendigera, nie umieściliśmy wczoraj, bo w dniu poświęconym obchodowi rocznicy narodowej, nie wypadało zastanawiać się nad potworną zbrodnią, jedyną zapewne, jaka kiedykolwiek wyroku sprawiedliwości na ziemi polskiej oczekiwała.

Jeżeli kiedykolwiekbądź mógł jaki wyrok sądowy spotkać się z zarzutem zbytniej surowości, to wyrok zapadły na Hendigera „mógłby być posądzony chyba o zbytnią łagodność“, gdyby trybunał nie zastosował najwyższego wymiaru kary, jaką ustawa przepisuje za zbrodnię oszustwa i oszczerstwa.

Ktokolwiekbądź śledził jużto naocznie przebieg sprawy, jużteż dowiadywał się o niej ze sprawozdań dziennikarskich, musiał powziąć przekonanie, że oczekuje wyroku sprawiedliwości wyjątkowy zbrodniarz przynoszący wstyd ludzkości. Gorączka złota, która zazwyczaj bywa motorem zbrodni, doszła w tym wypadku do potwornych rozmiarów. Zbrodniarz mordujący dla złota swą ofiarę, czyni to zazwyczaj w napadzie pewnego rozstroju umysłowego, do którego doprowadziły go złe instynkty. Gdyby nawet tego rozstroju nie przypuszczać, to myśl zbrodni zazwyczaj rodzi się na krótki czas przed popełnieniem czynu, a premedytacja ma pewne granice czasu. Gdyby wreszcie tego wszystkiego nie było, gdyby teorje Lombrosa zaliczyć do rzędu całkowitych bajek, w których nie ma najdrobniejszego śladu prawdy, to jeszcze zbrodniarz, popełniający morderstwo, znęca się tylko nad jedną lub kilku ofiarami, które według niego stoją na przeszkodzie do osiągnięcia celu swych pożądań. A chociaż takich zbrodni nic nie usprawiedliwia, to gdyby zachować pewne stopniowanie, nie podług ustawy, która podobnego czynu, jak Hendigera prawie nie przewidziała, ale podług pojęć wrodzonej ludzkiej etyki — zbrodnia, jaka sądzoną była w ostatnich dniach w Krakowie stoi znacznie wyżej od wszelkiego morderstwa dla rabunku.

Ci, których Hendiger przeznaczył na ofiary swej wyrafinowanej zbrodni, nie zawinili mu niczem, nie zawinili nawet posiadaniem złota, jakiego łaknął — byli to jego mniej lub więcej znajomi, a czasem ludzie zupełnie mu obcy. Mimo to z zimną krwią, z premedytacją paromiesięczną chciał skazać ich na zgubę i męki, a ich rodziny na boleść, jakiej się wyleczyć nic zdoła. Chciał zabić lub zamęczyć nie jedną lecz kilkanaście ofiar, z zupełnym spokojem, z całą samowiedzą o zbrodni.

Ale o to mniejsza. Choćby zadziwiło nasze wyrażenie, powtarzamy: mniejsza o to. Hendiger bowiem chciał popełnić czyn tysiąc razy gorszy, niż nieszczęście, a choćby śmierć ludzi niewinnych.

Pod łagodnymi rządami panującego nam Monarchy jesteśmy tą szczęśliwą wybraną cząstką narodu polskiego, która może oddychać swobodnie, wyznawać swą wiarę, kochać swój język kształcić młode pokolenia w duchu narodowym, podnosić się moralnie i ekonomicznie. Niezrównanie większa część braci naszych, jużto znajduje się pod obuchem praw wyjątkowych, jużto jęczy pod prześladowaniem, które dotyka zarówno ciało i ducha, zarówno język i wiarę, zarówno stan kulturalny jak i ekonomiczny. Po ciężkich przejściach z przed 30-tu laty, każdy rok przynosił tej większej części naszego narodu nowy ucisk, nowe szczerby w ołtarzu praw nieprzedawnionych. Zgnębieni siłą brutalną podnieśliśmy tak my jak i oni hasło spokojnej pracy, hasło, że nie siłą lecz duchem zwyciężymy. Każde najmniejsze zboczenie z tej drogi opłacaliśmy nowemi ofiarami ale wszelkich lekkomyślnych czynów nie braliśmy na swoją odpowiedzialność i tylko zła wola pochodząca ze systemu gnębienia mogła całe społeczeństwo posądzać o tajne knowania i zamachy. My sami przed sobą byliśmy czyści, za czystych nas uważała rozsądna Europa, za czystych i spokojnych obywateli miał nas ten rząd, pod którym tu jako cząstka na-

---

HOMO NOVUS.

NOWELA

Włodzimierza Zagórskiego.

2)

(Ciąg dalszy).

Odwykłem był od tego życia jeszcze w czasie, gdym się starał o moję żonę. Łatwo zrozumiała delikatność uczucia broniła mi teraz wstępu do tych przybytków, gdzie gnuśność i nuda starają się odurzyć rubaszną wesołością, gminnymi dowcipami, gorącym napojem i zapachem tytuniowego dymu. Obawiałem się, by coś z tej woni nie przywarło do moich sukien i bym tego nie wniósł z sobą do domu mej świeżej gołąbki.

Ożeniwszy się i zamieszkawszy na wsi, zerwałem raz na zawsze z tem życiem; lata w niem spędzone były dla mnie jak zbrukana kartka, którą się z książki wyrywa. Cisza, spokój, niczem nie zamącona duszy pogoda, przeobraziły mnie zupełnie; stałem się nowym człowiekiem — człowiekiem, żyjącym tylko dla miłości swojej i dla obowiązku.

Powoli bowiem, powoli, ściągnęła nas rzeczywistość z tych błękitów, w których zwykliśmy się dotychczas unosić, i przygarnął do siebie ten świat, dla którego, sobą jeno zajęci, byliśmy obcymi do tej chwili. Ale tak nieznacznie, tak bez żadnego wstrząśnienia, znaleźliśmy się przeniesieni w tę rzeczywistość, żeśmy nie uronili tych skrzydeł, które nas niosły po błękitach, żeśmy z sobą w ten świat codziennych trudów i pospolitych zajęć wnieść mogli coś z promieni, oderwanych z tamtego świata i ozłocić nimi nawet szare nitki żywota.

— Był to mój pierwszy wylot z domowego gniazdka, pierwsza rozłąka z żoną od czasu, jakeśmy się pobrali. Biedaczka narzekała na te interesa, nie dające człowiekowi żyć spokojnie i zmuszające mnie do wyjazdu, a jam ją pocieszał z miną trochę obłudną, że pobyt mój w Warszawie nie potrwa długo, że nie zwlekając chwili powrócę, załatwiwszy to, co mnie od jej boku odrywa. Prawdę powiedziawszy, obecność moja w mieście nie była tak niezodzownie potrzebną. Mogłem interes załatwić przez adwokata; ale myśl o tem, iż odetchnę chwilę owem życiem, które mi się teraz wydawało pełniejszem dlatego, że na nie patrzałem przez złudne szkła wyobraźni, nęciła mnie i upajała nawet do pewnego stopnia radością. Więc też wmawiałem w siebie, że się tam bezemnie obejść nie może.

Jakież to dziwne stworzenie ten człowiek! Tylem się najeździł kolejami na świecie, a jednak obecnie, gdym dojeżdżał do dworca, doznałem takiego wrażenia, jak gdyby mnie tam czekało coś nowego, coś jakby niedoświadczonego, coś, co było wspomnieniem i niespodzianką zarazem. Z ciekawością dziecka przypatrywałem się kłębom pary, buchającym z lokomotywy i krzątaniu się kolejowej służby i nieznanym twarzom podróżnych, wyglądających przez okna wagonów. Były mi obce zupełnie, a jednak budziły we mnie zajęcie i czułem dla tych ludzi życzliwość taką, jak gdyby mi byli sercem bliżej i jak gdyby mnie z nimi coś wiązało. Nawet przeraźliwy gwizd piszczałki sprawiał mi przyjemne wrażenie. Siedząc w wagonie, wyczekiwałem go z pewną niecierpliwością, wreszcie, gdy zabrzmiał, uśmiechnąłem się z zadowoleniem.

— Tak to on — myślałem. — Wiedziałem, że przyjść musi... Teraz już jedziemy.

W Warszawie doznałem tego samego upajającego wrażenia. Wszystkimi zmysłami piłem ten zgiełk, ten ruch, ten gwar, ten turkot, który tam wrzał dokoła, a unosił mnie w jakąś nieświadomość, przenikającą całą moją istotę, czemściś nieważkiem, lotnem, co mnie uderzało przyjemnie. Mury kamienic, pędzące ulicą klekotliwe dorożki, śpieszący chodnikiem przechodnie, wystawy sklepowe, napisy na znakach, wszystko to migało mi w oczach, przesuwając się, jak gdyby w olbrzymim jakimś kalejdoskopie. Dopiero widok hotelowego pokoju, gdzie mnie wprowadzono, wytrzeźwił mnie z tego dziwnego upojenia. Jakie to wszystko obce, jakie chłodne, jak smutnie banalne! Ta kanapa, te fotele czerwonym obite atrechtem, to zwierciadło w złoconych ramach, te ściany bez obrazów, wydały mi się niememi. Wzrok mój ślizgał się po nich obojętnie nie znajdując dla myśli żadnej podniety. Jakie to odmienne od urządzenia w moim cichym domku, z którym zżyłem się i w którym sprzęt każdy uśmiecha się do mnie, przemawiając głosem tysiącznych wspomnień.

Załatwiwszy się z adwokatem, wyszedłem na ulicę, której ruch porwał mnie znowu w swój wir szalony. Nogi się chwiały podemną, miałem takie wrażenie, jakby ten bruk uginał się pod moją stopą, zdawało mi się, że nie idę, lecz że mnie niesie ten asfalt chodników, niby fala jakiejś powodzi. Pierwszym znajomym, którego spotkałem, był Julek Porębski, ta nieutrudzona ćma nocna, osobisty wróg małżeństwa i rodziny, niegdyś towarzysz moich kawalerskich hulanek. Widok jego wskrzeszał te wspomnienia, które mnie rozmarzały w mojem wiejskiem zaciszu.

Nie zmienił się wcale! To zawsze ten sam Julek, przywykły palić świecę życia z obydwu końców. Ta sama natura artystyczna, nie znosząca żadnych karbów, ta sama pogarda dla wszystkiego, co zwał „idjotyczną pedanterją“, ten sam głód życia i użycia, ta sama niewybredność w upędzaniu się za łatwą rozkoszą, ten sam cynizm rozpustny, ten sam wreszcie uśmiech nawpół wesoły, nawpół szyderski, którym niegdyś zamykał mi usta, kiedy go chciałem strofować. Nigdy nie zapomnę tej chwili, gdym, mając już niebawem stanąć na ślubnym kobiercu, wymawiał mu, że tak lekkomyślnie marnuje zdrowie, czas i uczucie, prowadząc życie, uwłaczające stanowisku, jakie zajął w sztuce, dzięki niepospolitym zdolnościom. Szliśmy właśnie ulicą Niecałą, mijając sklep Bucha, w którego oknie jaśniała przepyszna monstrancja. Julek zatrzymał się przed tą wystawą.

— Kup sobie tę monstrancję — rzekł, wpatrując się we mnie z uśmiechem, którego wyraz niepoczciwy nie da się opisać.

Rozumie się, że po tej odprawie zaprzestałem dalszego kazania.

* * *

— Jak się masz, współidjoto, — zawołał, chwytając mnie w objęcia. — Zmartwychwstałeś nareszcie.

I jął mnie wybadywać, co porabiam i co mnie do Warszawy przyniosło. Wykręciłem się kilkoma słowami; oczywista rzecz, iż nie miałem ochoty wynurzać się przed tym cynikiem, który swem szyderstwem gotów byłby zranić mnie w najdelikatniejszych moich uczuciach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rodu żyjemy, za takich miał nas i najwyższy tego rządu Mocodawca.

Gdyby zbrodnia Hendigera dojrzała, gdyby nieszczęśliwe ofiary wpadły w ręce tych, co „chować“ umieją, bylibyśmy skompromitowani wobec obcych i wobec siebie, zarówno wobec tych co nam dobrze życzą, jak tych co nas prześladują. Nici z kłębka tej tragedji trudne byłyby do rozwiązania — pozostałby fakt nagi, a choćby społeczeństwo jednogłośnie wyraziło swe oburzenie, niktby mu nie uwierzył, bo ono samo możeby sobie nie uwierzyło. Przysłowie o końcach wpadających do wody, miałoby tu rozległe zastosowanie. Tam na północy rozpoczęła by się nowa serja prześladowań; tu moglibyśmy stracić zaufanie, tę ważną podstawę w narodowym rozwoju. Cała Europa jednym chórem zawołałaby: Polacy czynią nowe spiski i nowe zamachy.

Czy byłoby tak źle, trudno przewidzieć, ale że tak byćby mogło, nikt zaprzeczyć nie zdoła. Kilka osobistości schwytanych na przewożeniu dynamitu, po denuncjacji, która wyraźnie cel tego przewożenia wskazywała, starczyłoby dla rządu rosyjskiego za wyraźny dowód niewykonego, ale obmyślanego zamachu.

W tem świetle przedstawiająca się zbrodnia Hendigera usprawiedliwia nas z wyrażenia, że kilkanaście jego ofiar byłoby mniejszem nieszczęściem dla społeczeństwa, jak łatwo przewidzieć się mogące dalsze tej zbrodni następstwa.

A że zła wola ze strony pewnych osobistości, wplątanych do procesu, a nie stających jako świadkowie przed sądem, mogła mieć na widoku te dalsze następstwa, przekonywa nas przebieg procesu. Jaką rzeczywiście grał rolę np. pułkownik Sekerzyński trudno się z aktów procesu dowiedzieć, ale rola to dziwnie niewyraźna, do rozmaitych przypuszczeń skłaniająca. Denuncjant, bez dostatecznego przekonania się o nim, był przyjęty za człowieka „dobrej wiary“. Czy otrzymane przez niego na razie wynagrodzenie wynosiło sumę w akcie oskarżenia podaną, nie możemy w żaden sposób zbadać tak jak i dla prokuratorji zbadanie wysokości tej sumy było niemożliwe. Mniejsza zresztą o wysokość sumy, sam fakt, że jakieś wynagrodzenie nastąpiło z góry po otrzymanej denuncjacji od człowieka, kryjącego się pod obcem nazwiskiem, jest dostatecznym do wysnucia całego szeregu podejrzeń. Znoszenie się wprost Petersburga z Hendigerem bez udziału bliższych władz rosyjskich, podejrzeniom tym daje już szerszą podstawę. Nie należy też zapominać, że w ciągu procesu Hendiger wspomniał o jakiejś swej specjalnej „misji“, jaką po przyjeździe z Petersburga miał w Warszawie, a o której nie chciał podać szczegółów. Jest to zapewne niedostateczna ilość cegiełek, aby z nich jakiś gmach zbudować — ale w każdym razie także lekceważyć ich nie można, chociaż wobec dzisiejszych stosunków trudno spodziewać się, aby pożądane wyjaśnieuia otrzymać się dały. Może kiedyś po latach wielu prawda wyjdzie na wierzch i to, czego nie powiedział Hendiger, a co pominęli nieobecni a może blisko z nim związani wspólnością interesu, stanie się dla nas jasnem i zrozumiałem.

Tymczasem pocieszajmy się tem, że zbrodnię na czas wykryto i strzeżmy się bacznie, aby sprytniejsi w działaniu od Hendigera nie wyjeżdżali do Petersburga dla widzenia się z pułkownikiem Seherzyńskim.

Nasze poszanowanie zabytków sztuki.

I.

Kraków, niedarmo nazywany Rzymem polskim, pomnikom budownictwa z wieków ubiegłych zawdzięcza to miejsce, jakie zajmuje w rzędzie miast europejskich o charakterze średniowiecznym. Zniszczały wprawdzie wspaniałe królów i możnych pałace, z domów mieszczańskich nie pozostało prawie śladu — jedynie świątynie, wzniesione gorącą pobożnością i hojnym nakładem przodków naszych, przetrwały burze szalejące tyle razy nad Krakowem i oparły się zwycięzko niszczącej sile czasu.

Jak wiadomo, architektura, aby być pełnym wyrazem piękna, musi do swych celów wzywać pomocy innych sztuk plastycznych. Zestawienie surowego kamienia lub cegły, jako materjału budowlanego, z rzeźbą, polichromią i utworami pędzla — daje dopiero skończone dzieło sztuki. Wynika ztąd, że konserwowanie zabytków architektonicznych zasadza się nie tylko na baczeniu o całość murów, wież, okien i t. p. ale i na troskliwej opiece nad rzeźbami, pomnikami lub obrazami, które dany budynek w sobie zawiera. Sądzimy więc, że konserwacja, dobrze zrozumiana, nie powinna zadawalniać się jednorazowem odnowieniem pomnika, lecz że jest obowiązkiem osób do tego powołanych, czuwać, by prace restauracji z pietyzmem dokonywane, nie były złośliwą lub nierozumną ręką obracane w niwecz. Pisząc te słowa, mamy na myśli przedewszystkiem stan pomników po kościołach i klasztorach krakowskich.

Chęć niszczenia bezcelowego wrodzoną jest niestety ludowi polskiemu. Ktokolwiek gospodarował na wsi, zna tę pasję, z jaką chłop np. niszczy drzewka sadzone przy drogach, nawet tam, gdzie, z powodu obfitości lasów, drzewo opałowe nie jest rzadkością. Każdemu szczęśliwemu posiadaczowi kamienicy w Krakowie — lub w innem mieście polskiem — znanym jest fakt, że zaraz po świeżem otynkowaniu domu, muszą się na mokrym jeszcze murze pokazać albo nieprzyzwoite napisy, albo bazgroty, albo też zostanie urwany kawał gzemsu, wybite okno i t. p. U klas, nieco wyżej stojących na poziomie inteligencji, objawia się ta mania bezcelowego wandalizmu w cokolwiek innej formie. Chęć uwiecznienia swego nazwiska popycha do niszczenia nożem lub ołówkiem najpiękniejszych dzieł sztuki. W tej materji dałoby się nie artykuł, lecz tom cały napisać, zbadawszy choćby tylko pierwszorzędne zabytki na całej przestrzeni naszej obszernej Ojczyzny. Jako małą cząstką dowodów na poparcie opinii naszej o opłakanym stanie, w jakim znajdują się np. pomniki grobowe w kościołach krakowskich, przytoczę kilka przykładów. Powiadam małą cząstkę, bo wyliczenie wszystkich szkód, wyrządzonych tylko w Krakowie tego rodzaju pamiątkom, przeszłoby o wiele miarę zwykłego artykułu dziennikarskiego. Ktoś, co tylko pobieżnie zwiedzał kościoły niema o tem pojęcia; każdemu jednak miłośnikowi rzeczy ojczystych krajać się musi serce zarówno na widok samego zniszczenia, jak bezmyślności, która była jego przyczyną!...

Wejdźmy do katedry wawelskiej. W trzeciej, na prawo, kaplicy spotykamy tablicę Daniela Sigoniusza † 1638 niemożliwie pobazgraną; w tejże samej kaplicy tabl. ks. Jana Mik. Janowskiego † 1836 zniszczona fatalnie, obok niej ściana jest całem muzem nazwisk, dat i t.p. Tamże nawet krata nie obroniła pomnika Michała Skotnickiego. Niechcąc znudzić czytelnika drobiazgowymi opisami uszkodzeń, dokonanych nie przez czas, lecz przez ludzi, wyliczymy sumarycznie jeszcze kilka podobnie sponiewieranych grobowców. Są nimi: tablica z pomn. Piotra Boratyńskiego † 1558 (cała podrapana), tabl. z pomn. Konst Fel. Szaniawskiego † 1732, (między nabazgranymi napisami także czeskie, ołtarz sprofanowany, ściany, nawet odrzwia pokryte siecią nazwisk), tablice grobowe Chomentowskiego i Tarły są w tym samym stanie. Prawdziwem oburzeniem przejmuje jednak stan, w jakim się znajduje grobowiec króla Olbrachta. Zdawałoby się, że materjał, z którego jest zrobiony, powinien był utrudnić uwiecznienie imion zwiedzającym — gdzie tam! Należy on do najbardziej zniszczonych, bo tu tylko scyzoryk lub gwóźdź musiał służyć za narzędzie do pisania. Wyborny jest jakiś jegomość, który wyrywszy swe nazwisko, dodał: z żoną z Królestwa! Opuszczając wiele innych — stańmy przed prześlicznym renesansowym grobowcem Walen. Dembieńskiego † 1584 — cały on powalany ołówkiem i podrapany. Pomn. Tomickiego ocalał, bo był przynajmniej dawniej zamknięty — za to znów Zebrzydowskiego, choć świeżo restaurowany, doczekał się już losu innych. W ten sposób przedstawia się i reszta pomników grobowych w naszym narodowym Panteonie. Rusztowanie drewniane podtrzymujące Zygmunta, dostało też za swoje.

Zajrzyjmy teraz do Kościoła OO. Dominikanów. Na wstępie do kurytarzy klasztornych uderza tablica z napisem:

„Przez czas a głównie pożarem... zniszczone w tym konwencie grobowce, pomniki... Towarz. naukowe krakowskie odnowiło... od r. 1851 - 1861“. Na tej samej tablicy znajdujemy jakiegoś pana Romana Grabieńskiego rodem z Kutna i p Dobka, aż dwa razy. Idźmy dalej a spotkamy prawdziwie z wandalizmem zniszczone, a prześliczne w rysunku, tablice nadgrobne Mikołaja Korycieńskiego † 1560, Jana Grotha, rajcy m Krakowa † 1670. Lepsi są ci, co uwieczniają się ołówkiem — nóż pozostawia w piaskowcu, niedające się usunąć rany, np na ostatnim pomniku znajdujemy napis głęboko wyryty J F. D. Gryf. Niedarowano tabl. grob. Anny Pisarskiej zmarłej w 16 tej wiośnie w r. 1684. Koło pomn. Szymona Zimorowicza, zapewnia jakiś p. Jan Czajkowski, że zwiedził ten klasztor.

Znajdujemy tam także „nazdar!“ pewien znów uczeń żeźbiarski, uważał także za stósowne się uwiecznić. Na tablicy grobowej Pawła Dembskiego, znalazł godne dla siebie miejsce pan Lachowski. Nad bezimiennym grobowcem kobiety, z epitafium, zaczynającem się od słów: „pod tym twardym marmurem przykrey śmiertelności“, pastwiła się w szczególniejszy sposób rzesza zwiedzających. Ulubionem miejscem podpisów jest tablica Andrzeja Piotrkowczyka † 1645. Tych przykładów, wziętych z dwóch tylko kościołów, chyba wystarczy, by zrobić sobie pewne wyobrażenie o stanie, w jakim pozostają wyżej wymienione pomniki i reszta ich, o których dla braku miejsca rozpisywać się nie możemy.

Jakaż na to rada? W pierwszej linii należałoby przed wszystkimi nagrobkami, tablicami i t.d. dać kraty, uniemożliwiające do nich przystęp na odległość ręki. Szczególniej przed prawdziwemi arcydziełami sztuki, pochodzącemi z epoki odrodzenia, środek ten powinien być zastósowanym.

Następnie powinna być znacznie zwiększoną liczba służby kościelnej, mającej pilniej jak dotąd, czuwać nad publicznością, zwiedzającą kościoły. Oglądanie katedry powinno być dozwolonem jedynie po za godzinami nabożeństwa i to pod najściślejszym dozorem. Zagranica daje nam w tym względzie wzór godny naśladowania: każdy podróżny wie z doświadczenia, jak się odbywa tam zwiedzanie budowli historycznych lub kościołów. U nas do większej części świątyń, posiadających wysokiej wartości zabytki, może każdy wejść i wyjść kiedy mu się podoba, a drzemiący u progu dziad lub baba kościelna nie interesują się tem wcale, co który z przychodniów porabia w kościele. Wstęp bez osobnego pozwolenia na korytarze klasztorne u OO. Dominikanów, Franciszkanów i Augustjanów, powinien być bezwarunkowo wzbronionym.

Lecz czy na tem w Krakowie kończy się wandalizm wobec dzieł sztuki? Sądzimy, że nie. Na każdym kroku spotykamy u nas albo objawy złej woli albo grubej nieświadomości w traktowaniu pamiątek, mających podwójną wartość, bo — artystyczną i historyczną. Przedmiot to obszerny, bardzo obszerny! Wspomnijmy choćby losy wielu przepięknych obrazów olejnych, niszczących się w oczach skutkiem wilgoci lub nieumiejętnego odnawiania, los gmachów, które padły lub padną pod oskardem wielkich reformatorów naszego kochanego Krakowa wspomnijmy nareszcie owe udatne restauracje, które z najpiękniejszych pomników porobiły istne dziwolągi...

Józef Trepka.

Teatr krakowski.

Występy gościnne pana Mieczysława Frenkla w komedjach: „Porwanie Sabinek“ i „Klub kawalerów“.

O ile — jak to powiedzieliśmy już w poprzedniem sprawozdaniu naszem — p. Frenkiel nie umiał nagiąć swego talentu i swej maniery do stylu klasycznego w „Panu Jowialskim“ i należycie odtworzyć przeszłościową oraz psychologiczną charakterystykę tragikomicznej postaci „szambelana“ w nieporównanej komedji A. Fredry (ojca), o tyle zwycięzko wywiązał się z zadania, grając rolę Striesego, dyrektora niemieckiego prowincjonalnego teatru, w farsie braci Schönthanów „Porwanie Sabinek“. Jakkolwiek sztuka jest wcale lichą ramotą sceniczną, rodzajem u djalogowanej anegdoty z *Fliegende Blätter* lub *Kikiriki*, figura główna utworu posiada pewną oryginalną indywidualność, dającą wcale szerokie pole popisu dla zdolnego aktora.

Pan Frenkiel był w niej doskonałym. W jego wykonaniu karykaturalna postać stała się interesującą, pełną życia i rzeczywistego komizmu, w dobrym gatunku. Szczęśliwie ucharakteryzowany, grał on wytwornie z właściwą mu miarą, posiłkując się bardzo udatnemi środkami technicznemi. A jednak i tu dostrzegliśmy drobny dysonans, wypływający po części z natury przyrodzonych, fizycznych warunków artysty. Usilna jednak praca nad głosem i sumienna obserwacja wzruszeń i uczuć ludzkich mogłyby dysonans ten pokonać i usunąć, gdyby p. Frenkiel uznał za rzecz konieczną rozszerzyć w tym kierunku swoje studja, nie spuszczając się na dar — jaki posiada w wysokim stopniu — zręcznego prześlizgiwania się po trudnościach rzemiosła aktorskiego, ile razy nie chce mu się je przezwyciężyć, już nie rzemiosłem — które w takich razach nie wystarcza — ale sztuką prawdziwą.

Momentem, w którym posłyszeliśmy fałszywy dźwięk intonacji w jego umiejętnie opracowanej dykcji była scena, wcale efektownie kończąca akt drugi. Stries, chociaż *blagissimus*, jest kością z kości, krwią z krwi wiernym i przywiązanym synem Talii i Melpomeny. Kocha teatr i zawód swój całą duszą. Otóż kiedy rozdrażniony na niego dr. Neissel, chcąc upokorzyć „komedyanta“, nazywa „budą“ to, co on przywykł uważać za świątynię, w sercu dyrektora-aktora musi się zrodzić szczere i bolesne oburzenie, gniew graniczący z żalem i smutkiem. To też rozgrzany, uniesiony świętym zapałem kapłana sztuki, wybucha on na wpół z płaczem, wygłaszając serdeczną obronę lekceważonej i sponiewieranej „budy“.

Tu suchy, pesymistyczny komizm nie może być odpowiednim; tu trzeba zdobyć się na istotne ciepło i naprawdę, szczerze się rozrzewnić. P. Frenkiel nie uczynił tego niestety. Nie dlatego, żeby nie mógł — bo w to nie wierzymy, by tej miary artysta nie umiał oddać w głosie łzawego drżenia ani uwidocznić prawdziwego wzruszenia — lecz dla tego, że łatwiej mu było przepłynąć wiry Scylli i Charybdy, głębi wzburzenia wewnętrznego .. na nawie zręczności aktorskiej. Dlatego wywołał wrażenie sprzeczne z duchem roli i sytuacji — przystępniejszemi i mniej trudnemi środkami. Uwidocznił blagierską arogancję i śmieszną miłość własną Striesego, pomijając zupełnie podrażnienie bardziej ludzkiego uczucia, które w danej scenie, pomimo swej dramatyczności, mogło być bardzo komicznem, ale w głębszy sposób pojęte, wymagało znacznie większego nakładu sztuki — niż rzemiosła.

Występy swoje na naszej scenie zakończył p. Frenkiel wybornie odegraną rolą Wygodnickiego w wesołym i zabawnym „Klubie kawalerów“ Michała Bałuckiego. Figura drugorzędna wysunęła się w jego wykonaniu na plan pierwszy i żywo zajęła słuchaczów. Stworzył z niej sympatyczny artysta typ prawdziwy, na wskróś starokawalerski, doskonale podpatrzony z natury.

Słowem dodając do siebie cyfry wrażeń dodatnich, otrzymanych w ciągu występów p Frenkla, dojdziemy do sumy imponującej jakością i ilością. Przekonała nas ona, że młody aktor pracuje ciągle i wzbogaca już i dawniej bogaty zasób środków technicznych, które w zawodzie artystycznym posiadają pierwszorzędne znaczenie. Pragnęlibyśmy jednak, aby doskonaląc technikę nie zapominał o istocie sztuki dramatycznej; chcielibyśmy aby przy odtwarzaniu zewnętrznej, powierzchownej charakterystyki scenicznych postaci nie pomijał ducha je ożywiającego, aby nad nim głębiej się zastanawiał. W tym celu należy koniecznie podnieść poziom repertuaru. Aktor ze względu na kasę teatru musi nieraz uczynić zadość wymaganiom mody — uganiającej się uporczywie w czasach jak dzisiejsze bardzo smutnych za utworami lekkiemi i wesołemi — ale powinien także sięgać chociażby tylko kiedy niekiedy do skarbnicy utworów literackich, tak nowoczesnych jak klasycznych, i na nich to kształcić talent niezaprzeczony, wielki, ale potrzebujący szlachetniejszych utworów, aby mógł zajaśnieć w całym blasku.

Zygmunt Sarnecki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Piszą do nas z Wiśnicza Nowego pod d. 27 listopada 1892. Zawiązała się w naszem mieście „Czytelnia“, której zadaniem utrzymywanie w odpowiednim lokalu czasopism i biblioteki, zaznajomienie ogółu stowarzyszonych z historją narodu przez odczyty lub pogadanki okolicznościowe, dalej przez popisy muzykalne i dozwolone gry towarzyskie, celom i przeznaczeniu czytelni odpowiednie.

Dnia 6 b m została czytelnia otwarta i poświęcony został jej lokal. Cześć należy się założycielom.

Cała inteligencja miejscowa wraz z duchowieństwem miejscowem przyrzekła popierać młodą tę czytelnię ile możności.

Choć na wiele trudności napotyka młoda „Czytelnia“, bo każdy początek trudny, to mamy nadzieję, że wielkie odda usługi w krzewieniu braterstwa i zgody współobywateli, których żydzi swymi sztuczkami umieją bałamucić i na swoją stronę przeciągać i wyzyskiwać.

Niechże więc ta „czytelnia“, żyje, rozwija się i kwitnie. Szczęść jej Boże.

Dnia 27 listopada b. r. odbyło się walne posiedzenie członków „Czytelni“ miejskiej, na którem wybrano wydział, złożony z 7 członków i 3 zastępców. Prezesem przez aklamację jednogłośnie obrano pana Edwarda Fedorowicza, burmistrza; wiceprezesem został p. Franc. Zawisza, tymczasowy kierownik 4-klasowej szkoły.

Wydziałowymi obrano p. dra praw Franciszka Zaremtę, człowieka otwartego serca, gorących uczuć patrjotycznych, powszechnie lubianego.

Nadto weszli w skład wydziału p. Tomasz Chrzanowicz, p. Kubicki, p. Pachel i p. Elnajn. Zastępcami zaś zostali p. Józef Chrzanowicz, obywatel, p. Boryczko i p. Jan Stankowski, obywatel.

Jest więc nadzieja, że „Czytelnia“ rozwinie się należycie.

Nie możemy pominąć milczeniem zarzutu korespondenta z Lipnicy murowanej, że podczas pożaru w tej wsi na rynku w Wiśniczu czytać można było, a straż ogniowa wiśnicka na pomoc nie przybyła? Otóż na razie nikt nie dał znać z Lipnicy murowanej do Wiśnicza. Raczej winić należy ospałość lipnickiej straży pożarnej, że pożar wybuchł o godzinie 8 wieczór, a ona dopiero o 3 godzinie po północy przystąpiła do gaszenia stodoły. Zaręczamy, że nasza straż ogniowa wiśnicka uwiadomiona nie odmówiłaby swej pomocy, zwłaszcza, że nikt się nie domyślał, że ogień tak blisko, a do tego, że łuna raz malała to znów się rozszerzała, więc kto widział, to powiedział, że jakaś chałupa gdzieś się zatliła.

* W Chrząstowie założono świeżo czytelnię ludową, oddając ją pod opiekę nauczyciela Piotra Reca. Czytelnia posiada 225 dziełek.

KURJER POZNAŃSKI

* Na nowo zmartwychwstały czasy bismarkowskie i ich zabójczy system pozbywania się obcych z państwa niemieckiego, czytamy bowiem w gazetach poznańskich, że Walery Chaberski, 5-letni współpracownik księgarni p. Miarki w Mikułowie na Śląsku, został wygnany z granic państwa na rozkaz prezesa rejencyjnego w Opolu.

KURJER WARSZAWSKI

* Józef Kusociński, warszawianin, właściciel pięknej kamienicy w Warszawie, a przytem urzędnik w jednej z głównych dykasteryj, skazany za oszustwo przy grze w karty na zesłanie do gubernii tobolskiej, powiesił się w tych dniach w Tomsku, gdzie zamieszkiwał na osiedleniu z rodziną. Sprawa Kusocińskiego w swoim czasie wszystkich mieszkańców Warszawy wprawiła w nadzwyczajne zdumienie, zwłaszcza, że ów pan słynął jako człowiek bogaty i wysoki urzędnik.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Stanach Zjednoczonych Ameryki, a mianowicie w stanie Ohio wybrany został na członka Senatu, pierwszy polak w Ameryce, pan Michał Kruszka.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Z powodu walki* republikanów i demokratów w Stanach Zjednoczonych, co do wychowania dzieci, a właściwie przymusu nauczania, opublikowano następującą ustawę, która w polskim przekładzie, brzmi jak następuje: „Ustawa o wychowaniu dzieci“. „Każda osoba, mająca pod opieką dziecko w wieku siedmiu do czternastu lat, winna corocznie dziecko to przymusić przynajmniej przez szesnaście tygodni, z których ośm tygodni musi następować po sobie, do uczęszczania „do pewnej publicznej szkoły dziennej“ w mieście, okręgu lub dystrykcie, w którym mieszka, a czas ten powinien rozpoczynać się z pierwszym kursem roku szkolnego lub wtedy gdy owa osoba, mająca taką opiekę, otrzyma uwiadomienie o swych obowiązkach przepisanych tą ustawą. Za każde zaniedbanie takiego obowiązku, osoba przekraczająca tę ustawę, zapłaci karę nie mniejszą niż jednego, a nie większą niż dwudziestu dolarów i ma pozostać uwięzioną, dopóki ta kara nie będzie zapłaconą. Jeżeli jednakowoż taka osoba zaniedbująca ten obowiązek przekona „w sposób zadowalniający“ Radę wychowawczą, lub dyrektorów tego dystryktu lub miasta, że dziecko takie w takim dystrykcie uczęszczało przez taki sam perjod czasu do prywatnej dziennej szkoły, lub że dziecku takiemu przez takiż sam perjod czasu udzielano w inny sposób nauk w gałęziach zazwyczaj w publicznej szkole wykładanych, lub że dziecko takie nabyło odpowiednich wiadomości w gałęziach wykładanych w szkołach publicznych, lub, że jego fizyczne albo umysłowe warunki, wedle poświadczenia lekarza kompetentnego są tego rodzaju, że takiego uczęszczania nie dopuszczają lub nie dozwalają, natenczas kary takiej nakładać nie trzeba. Karę taką, skoro ją się ściągnie należy złożyć w ręce skarbnika takiego miasta lub okręgu, który ją wliczy tak jak inne fundusze szkolne na cele szkolne. Żadnej jednakowoż szkoły nie należy uważać za szkołę tą ustawą objętą, jeżeli w niej nie uczą w angielskim języku czytania, pisania, arytmetyki, historji Stanów Zjednoczonych i geografii“.

* *Laska za 12 milionów franków.* Najwyższe odznaczenie, do którego wzdycha każdy mieszkaniec Indii, stanowi prawo noszenia laski ze złotą gałką. Dawniej było to przywilejem pierwszych rodzin kraju. Później, gdy Indje stały się pastwą zagranicznych najeźdźców, prawo to nadawali za zasługi lub gotowiznę każdorazowi panowie Indji. Obecnie eksploatuje je rząd angielski, a przynosić musi sporo, gdyż nie ma ofiary, przed którą cofnąłby się bogaty Hindus, byle tylko pozyskać upragnioną laskę. Laska jednak, która najdrożej kosztowała, nadaną została przez rząd francuzki. Co prawda, jest to laska dziedziczna, kosztowała jednak dwanaście milionów fr. Rzecz tak się miała:

Było to w r. 1793, gdy Anglicy, korzystając z położenia politycznego w Europie, postanowili wyrzucić Francuzów z Indji i wnet wojska W. Brytanii obległy Pondichery. Załoga francuzka z pomocą miejscowej ludności broniła się zażarcie; im dłużej przeciągało się jednak oblężenie, tem bardziej wyczerpywał się zapas amunicji; prochu było podostatkiem, brakowało jednak pocisków — i obrońcy, wystrzelawszy wszystko, co tylko było metalowego w mieście, znaleźli się wreszcie bezbronnymi. Poddać się przecież nie chcieli. Położenie było rozpaczliwe. Nagle zjawia się najbogatszy radża Pondichery.

— Potrzeba wam pocisków — powiada — ołowiu ni żelaza nie mam, ale przywiozłem wszystko złoto i srebro, jakie posiadam; tem także prażyć można Anglików.

Propozycję przyjęto z zapałem i wnet posypał się na „czerwone mundury“ grad kul srebrnych i złotych. Trwało to dni kilka, wystrzelano 12 miljonów, poczem Anglicy zajęli miasto, wyzbierawszy poprzednio starannie wszystkie kule.

Na wiadomość o tem poświęceniu radży, konwencja z entuzjazmem uchwaliła, że radża dobrze zasłużył się wobec ojczyzny i że Francja zwróci mu wystrzelane 12 milionów. Minister skarbu Roland, któremu poruczono wykonanie tej uchwały, rozpoczął od targów i zaokrąglił sumę do 10 milionów. Zrujnowany radża na wszystko się zgadzał i nie upominając się o nic, czekał z godnością cierpliwie. Doczekał się wreszcie prawa noszenia laski ze złotą gałką, zresztą — niczego.

Dotąd żyje w Pondichery jego potomek, na zwiskiem Sandire Pule i mimo nędzy nie chce laski ze złotą gałką sprzedać, ani nawet... zastawić.

KRONIKA WOJSKOWA.

* *W rosyjskiej akademii* gen. sztabu mają być przeprowadzone ważne reformy. Rzecz leży w tem, że obecnie tylko 70 uczniów mogą być przyjętymi wedle ustawy na kurs najniższy. W tym roku zaś zostali przyjęci 138 of. do akademii. Zatem o 58 więcej aniżeli jest przepisanem. Wskutek tego ma być podwyższoną prawnie liczba frekwentantów.

Kronika polityczna.

29 Listopada.

Gazzetta di Venezia donosi, że na granicy włosko-austrjackiej w okolicy Cormons przyszło do starcia pomiędzy kilku poddanymi austrjackimi a Włochami. Dziennik pisze, że prowokacja była ze strony austrjackiej, a bójki podobne zdarzają się częściej i wzywa *Gazetta* odnośne władze austrjackie, aby zajściom położyły koniec.

Rząd serbski odmówił żądaniom papieża, który się domagał pewnych gwarancyj dla katolików zamieszkałych w Serbii. Skutkiem odmowy dalsze rokowania, co do ustanowienia oddzielnego biskupstwa serbskiego zostały przerwane.

Układy podjęte z Holandją w sprawie ustanowienia poselstwa holenderskiego przy Watykanie biorą obrót pożądany. Starania odnośne Ojca św. popierają Holendrzy deputowani katoliccy.

Do gazety *Epoca* piszą z Konstantynopola, że uwięziony przed kilku tygodniami na rozkaz sułtana jego lekarz nadworny jest żydem, oraz, że wskutek przedstawień dyplomatów europejskich, w stolicy Turcji bawiących, został wypuszczonym na wolność. Żyd ów nazywał się Maurogenny Basza, był rodem z Hiszpanii i został uwięziony z powodu tego, iż się dopuszczał różnych fałszerstw dokumentów i oszustw, aby obsadzać żydami wpływowe stanowiska urzędowe.

Podczas mowy socjalisty Lafargue w Roubaix, mianej w politycznem stowarzyszeniu kobiet, przyszło do bijatyki. Pewien mężczyzna, który przerywał mówcy, a następnie wyśmiewał głośno wystąpienie pewnej oratorki, został przez kobiety wyrzucony ze sali. Po ukończeniu obrad przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy uczestniczkami zgromadzenia.

Pall Mall Gazette ogłasza pismo Björnsona, w którem poeta i przywódca lewicy norwegskiego stortingu oświadcza, iż wiadomość, według której Rosji udało się pozyskać zwolenników wśród deputowanych norwegskich jest złośliwym wymysłem. Norwedzi znają dobrze intencje rządu rosyjskiego, to też w Norwegii rząd ten nigdy nie będzie miał sympatyj.

Według republikańskiej *Libertade* zamach na królowę rejentkę hiszpańską miał miejsce w pałacu wystawy sztuk pięknych, jak to zaznaczyliśmy w telegramach.

Podczas obecności królowej znaleziono w jednej ze sal bombę, napełnioną dynamitem, którą policja zawczasu spostrzegła i usunęła. Atentat uchodzi za akt zemsty za wydalania anarchistów, przedsięwzięte w ostatnich czasach.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Wtorek 29 listopada.

O godzinie 7 wieczorem w sali Tow. gimn. »Sokół« koncert ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego »Przeor Paulinów« obraz dramatyczny.

O godzinie 8 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie tow. »Zorja«.

Środa 30 listopada.

O godzinie 6 wieczorem obchód powstania listopadowego, urządzony staraniem wydziału »Czytelni dla kobiet« w lokalu przy ulicy Teatralnej l. 10 III. piętro.

O godzinie 5 po południu w sali archiwum miejskiego posiedzenie lwowskiej komisji historji i sztuki.

O godzinie 7 wieczorem w kasynie miejskim przedstawienie amatorskie.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz drugi »Gorąca krew« wodewil w 3 aktach a 7 obrazach L. Kronn'a i K. Lindau'a, z muzyką H. Schenka.

Czwartek 1 grudnia.

O godzinie w pół do 7 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. śpiew. »Lutnia« ponowne zgromadzenie, przy jakimkolwiek komplenie.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Halka« opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy występ p. Aleksandra Myszugi,

Lwów, 29 listopada.

Uczczenie pamięci bohaterów. Dzisiaj, jako w rocznicę pamiętnej nocy św. Saturnina odbyło się w kościele archikatedralnym obrz. łacińskiego solenne nabożeństwo żałobne za poległych w boju o niepodległość. Mszę św. celebrował ks. kanonik Turzański. W około katafalku przybranego w narodowe znaki ustawiła się garstka weteranów listopadowego powstania, uczestnicy walki 1863 r. i liczny zastęp naszych dzielnych Sokołów. Świątynia pańska była przepełnioną; starcy, mężowie i niewiasty, młodzież wszystkich zawodów, szlachta i rzemieślnicy, zgromadzili się wszyscy, aby wspólnie po odśpiewaniu przez celebranta *Castrum doloris* wznieść hymn błagalny o wolność Ojczyzny.

120 posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1 grudnia o godzinie w pół do 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy policji Karolowi Blaimowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prosbę w stan stałego spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Posiedzenie lwowskiej komisji historji sztuki Akademji umiejętności odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu w sali archiwum miejskiego.

Komisja egzaminacyjna dla rachunkowości panstwowej udzieliła świadectwa z dobrym postępem Cieślakowi Walerjanowi, Wileckiemu Antoniemu, Gąbkowskiemu Władysławowi i Kozłowskiemu Stanisławowi.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Wskutek reskryptu wys. ministerstwa handlu z 5 b. m. l. 53710 podaje się niniejszem do publicznej wiadomości nowy wykaz tych przedmiotów, których przywóz z Austro-Węgier względnie przewóz przez Austro-Węgry do Rumunji, Serbji i Antyllów duńskich jest wzbronionym.

I. 1. do Rumunji nie wolno posyłać noszonej i niepranej bielizny i pościeli, tudzież używanych sukien, jako artykułu handlowego; 2. próbek materji tkanych, szmat, kawałków materji bez względu na to, z jakiego materjału są tkane, kawałków papieru; 3. niegarbowanej skóry, świeżych i suchych pęcherzy, jelit, również solonych jelit (z wyjątkiem strun); 4. bydlęcych, wielbłądzich i końskich włosieni (jednak nie tkanki z włosienia na przetaki) nieczyszczonej szczeci świńskiej, poduszek z puchu, niepłukanej, niedezynfekcjonowanej wełny, surowej bawełny (wyjąwszy pranej, czyszczonej i preparowanej bawełny do bandażowania i nowej waty); 5. nie wyprawionych futer (suknie bramowane futrem będą przez 8 dni w celu dezynfekcji przewietrzane; 6. kawioru, śledzi i innych solonych, suszonych, wędzonych i marynowanych ryb (z wyjątkiem ryb konserwowanych — zamkniętych w hermetycznych puszkach blaszannych; 7. oliwy w pęcherzach, szynki, słoniny, kiełbas i innych wędlin, łoju, smalcu, ciast, sucharów; 8. mleka, śmietany, masła, sera, świeżych owoców, zieleniny i kartofli; 9. nieczyszczonych worków.

II. Do Serbji nie wolno posyłać: 1. używanej i niepranej bielizny i pościeli jako artykułu handlowego; 2. starych sukień, szmat (gałganów) odpadków tkanin wszelkiego rodzaju, starego papieru; 3. surowej skóry i sierści z tejże, tudzież wszelkich przedmiotów z tego sporządzonych; 4. surowej wełny bez względu na to, czy ta jest praną czy nie, włosienia z bydła, koni i kóz, sierści ze świń, lnu, bawełny i piór; 5. świeżych, suszonych i solonych jelit i pęcherzy, jak również wszelkich surowych zwierzęcych produktów i odpadków; 6. świeżych solonych, suszonych i preparowanych ryb, tudzież kawioru; w końcu, 7. wzorów i próbek powyż wymienionych artykułów.

III. Do Antyllów duńskich (St. Thomas, St. Jean i St. Croix) nie wolno posyłać z Europy: noszonej bielizny i używanych sukień, pościeli, szmat, waty, gremplowanej wełny, odpadków z papieru, włosów i skór, owoców, kwiatów i jarzyn.

W myśl rozporządzenia wys. ministerstwa handlu z 24 października 1892 l. 52911 i w ślad t. u. obwieszczenia z dnia 18 września 1892 l. 40883 którem pakiety pocztowe i próbki z Austro-Węgier przechodzące lub przez Austro-Węgry przechodząco od transportu do Grecji wykluczone zostały, podaje się do wiadomości, iż wedle otrzymanego zawiadomienia ze strony zarządu poczt greckich zakaz ten rozszerzono i na posyłki frachtowe, które z Austro-Węgier pochodzą lub przez Austro-Węgry przechodzą.

Z dniem 1 grudnia wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Chmielowie (powiat Tarnobrzeg) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędy stanowić będą gminy i obszary dworskie Chmielów, Cygany i Jadachy.

Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową zapomocą pociągów kolejowych kursujących na szlaku Dembica-Rozwadów.

Z czytelni katolickiej. W sali ratuszowej odbędzie się 6. grudnia b. r. na dochód czytelni katolickiej we Lwowie odczyt ks. prałata Jana Gnatowskiego p. t. »Renan«. Zbyt zaszczytnie jest znane nazwisko szanownego prelegenta, aby odczyt jego nie obudził powszechnego zainteresowania w szerokich sferach naszej inteligencji. Biletów po cenie fotel 2 złr., krzesło 1 zł., wstęp na salę 50 ct., wstęp na galerję 50 ct. dostać można w składach pp. Drexlera i Bromilskiego, w cukierni Hausera i Bienieckiego i w księgarniach Seyfartha i Czaykowskiego, Jakubowskiego i Zadurowicza. Początek odczytu z uderzeniem godziny 7 wieczorem.

Zebranie męskie Towarzystwa prawniczego zapowiedziane na dzień 1 grudnia z powodu od komitetu niezależnych odbędzie się dopiero dnia 3 grudnia w sobotę o godzinie 7 wieczorem w kasynie miejskiem.

Kasyno miejskie. We środę dnia 30 b. m. odbędzie się w Kasynie miejskiem nadprogramowe amatorskie przedstawienie. Odegranym będzie »Dom warjatów«.

Z powodu nadzwyczajnego popytu za biletami przedstawienie zostanie powtórzone z niezmienionym programem we czwartek dnia 1 grudnia.

„Rodzina" Wydział centralny tego towarzystwa przyznał emeryturę wdowie i sierotom po śp. Janie Kliszczyńskim ze Sokala. Towarzystwo to niesie już skuteczną pomoc kilku inwalidom i wdowom, oraz kilkunastu sierotom.

Z Gwiazdy. Wieczorek urządzony ku uczczeniu 62 rocznicy listopadowej w Stowarzyszeniu »Gwiazda« dnia 28. b. r. wypadł świetnie. W obec bardzo licznie zgromadzonych Członków tego Stowarzyszenia ich rodzin i zaproszonych gości, wygłosił pan profesor Majerski bardzo zajmujący odczyt wzywając młodzież rzemieślniczą do naśladowania przodków. Po odczycie nastąpiły produkcje muzykalno-deklamacyjne pod starannem kierownictwem pana Edmunda Urbanka nauczyciela śpiewu, w czasie których odczytano list od Polaków z Genewy. W końcu urządzono dobrowolną składkę na zasilenie funduszu weteranów z roku 1830 i 1831 wynoszącą kwotę 15 złr. 90 ct.

„Ekonomisty polskiego" opuścił prasę zeszyt listopadowy i zawiera: 1. Ubezpieczenie bydła (dokończenie) przez Edmunda Piotrowskiego. 2. Obałamucenie opinii publicznej w sprawie kolei wązkotorowych, przez Romana Gostkowskiego. 3. Państwo przyszłości (c. d.) przez Wł. M. Markiewicza. 4. Rozwój waluty i poprawny jej system dwukruszcowy (c. d.) przez Z. Korosteńskiego. 5. Przegląd literacki: Edmund Piotrowski: Przegląd prasy. 6. Kronika »Ekonomisty polskiego«: Z dziedziny ekonomii, handlu i przemysłu. Rosyjski przemysł naftowy. Z komitetu powszechnej wystawy kraj. we Lwowie w r. 1894.

Ruskie towarzystwo pedagogiczne uchwaliło na ostatniem posiedzeniu wydziałowem uprosić profesora Gruszkiewicza do zatrzymania i prowadzenia redakcji »Uczytela« i »Dzwinka« po dzień 2 grudnia b. r.

„Zorja". Towarzystwo ruskich rzemieślników »Zorja« urządza dzisiaj o godzinie 8 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie członków.

Zaczadzenie. Wczoraj rano znaleziono nieżywych trzech zarobników: Waszla Naholnika, Michała Turczyna i Piotra Langa, mieszkających w Snopkowie, w jednym z domów p. Al. Domaszewicza. Przyczyną śmierci był czad, jaki powstał z powodu zbyt wczesnego zamknięcia pieca w którym napalono węglami kamiennemi.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z procesu Józefa Hendigera mylnie podano w ustępie »Nic się nie bój« piśmienne zeznania dr. Aleksandra Czołowskiego *zamiast piśmienne zeznania Aleksandra Czołowskiego, dyrektora banku zaliczkowego w Stanisławowie*, co się niniejszem prostuje.

Jubileusz „Czytelni akademickiej" we Lwowie.

Wręczenie księgi pamiątkowej. Po odbytem nabożeństwie solennem w katedrze, celebrowanem przez JM. ks. rektora uniwersytetu Paliwodę udali się uczestnicy obchodu jubileuszowego do lokalu Czytelni. Przewodniczący komitetu jubileuszowego prof. uniw. dr. Bronisław Radziszewski powitał zgromadzonych piękną przemową, w której wykazał zasługę założycieli Czytelni akademickiej, jej właściwy cel i znaczenie, przyczem zachęcił młodzież do pracy na niwie ojczystej, pracy pełnej zapału i poświęcenia, pracy w imię tak drogich haseł dla serca Polaka, Boga i Ojczyzny.

Po przemówieniu tem nastąpiło wręczenie księgi pamiątkowej.

Czcigodnemu mowcy odpowiedział również serdecznie obecny prezes Czytelni p. Liptay, poczem chór akademicki odśpiewał kantatę: »Cześć Polskiej ziemi, cześć«, którą obecni stojąco wysłuchali.

W ostatniej chwili nadeszło wiele telegramów, a między niemi: od twórcy chorału »Z dymem pożarów« Kornela Ujejskiego, od Adama i Władysława książąt Sapiehów, od polskiego stowarzyszenia akademickiego »Ognisko« w Czerniowcach itd., powitane hucznemi oklaskami obecnych, którzy na zaproszenie prezesa Czytelni przystąpili w końcu do podpisania księgi pamiątkowej, mającej świadczyć dalszym pokoleniom młodzieży o tej chwili podniosłej, jaką w dniu dzisiejszym »starsi« z »młodszymi«, w lokalu Czytelni, w 25-letnią rocznicę jej założenia, przebyli, a która oby nie wyszła tak rychło z pamięci uczestników i stała się na zawsze tym łącznikiem, jaki doświadczonych już pracowników na praktycznem polu działalności społecznej winien kojarzyć z młodzieżą — tą przyszłością narodu.

* * *

W teatrze. Przedstawienie jubileuszowe w teatrze hr. Skarbka było kulminacyjnym punktem całej uroczystości.

Salę teatralną zapełniła publiczność lwowska z najbardziej dystyngowanych i inteligentnych sfer naszego miasta złożona. Szerokie koła inteligencji dały tem wyraz swej względem młodzieży sympatji: młodzież, która okazuje tyle ducha patrjotycznego, może śmiało liczyć na powszechną miłość ogółu.

Przedstawienie rozpoczął specjalnie na uroczystość tę napisany przez Stanisława Rossowskiego prolog. Pióro utalentowanego poety, dobrze wszystkim znane, i tym razem stworzyło rzecz bardzo ładną, natchnioną podniosłą myślą i gorącem uczuciem. Autor wprowadza widza »Z mroku w świt«, szczepiąc w duszę jego przekonanie o lepszej narodu przyszłości.

Wykonanie utworu nie pozostawiało nic do życzenia. Rolę starca odtworzył p. B. L. bardzo pięknie. Ładny obraz z żywych osób układu p. Styki zakończył prolog, który wywarł silne na wszystkich wrażenie.

Ustęp z »Dziadów«, oddeklamowany przez akademików, wywarł potężne wrażenie.

Towarzystwo spiewackie »Echo« wykonało świetnie »Pieśń Filaretów« i parę innych utworów; oklaskami nagrodzono spiewaków.

Występ panów Myszugi i Jeromina wywołał prawdziwy w audytorjum entuzjazm. P. Myszuga chwycił wszystkich za serce śliczną interpretacją dwóch pieśni Moniuszki: »Dwie Zorze« i »Kozaka«.

Na zakończenie odegrano »Pierwiosnki« Kordjana Ujejskiego. Utwór, pełny istotnych piękności poetyckich, podobał się w wczorajszej interpretacji bardzo. Artyści nasi grają rzecz tę koncertowo.

Panie: Otrembowa i Pankiewiczówna (zwłaszcza ta ostatnia) grały bardzo ładnie. Panna Pankiewicz z finezją, wdziękiem i dystyngowaną kokieterją odtworzyła postać Laury.

Panna Dzirytówna, jako Tosia, porywała głębokim liryzmem i poezją, która zawsze cechuje grę młodziutkiej a wysoce utalentowanej artystki. Publiczność oklaskiem wyraziła p. Dzirytównie swoje zadowolenie. — P. Czaplińska w roli chłopca, Stasia, była dobrą; rola leży w jej usposobieniu i temperamencie. — Pan Zboiński był wczoraj, jak zawsze, kontuszowcem doskonałym.

* * *

Uczta wieczorna — zakończenie jubileuszu. Około 200 osób zasiadło do suto zastawionego stołu w sali hotelu Zorża. Między obecnymi zauważyliśmy profesorów uniwersytetu, dawnych członków Czytelni, przedstawicieli prasy miejscowej i wielu innych.

Na miejscu naczelnem zasiadł prof. dr. Radziszewski, tuż obok hr. Wojciech Dzieduszycki.

Szereg toastów rozpoczął dr. Radziszewski, w pięknych słowach wznosząc puhar na cześć i pomyślność »Czytelni«, która przez ćwierć wieku wytrwała przy świętych ideałach, przekazanych jej przez przeszłość.

Na słowa czcigodnego mowcy odpowiedział akad. Liptay, obecny prezes Czytelni, toastując na łączność starszego pokolenia z młodszem.

Po tej przemowie odczytano liczne telegramy, nadesłane od »Koła pań« z Bukowiny, od »Ogniska« z Gracu, od prof. dra Bandrowskiego, od »Czytelni akademickiej« w Krakowie, od »Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego«, od »Koła polskiego« na Bukowinie, od posłów: Witolda Lewickiego, Tadeusza Rutowskiego, Stan. Szczepanowskiego, Euzebjusza Czerkawskiego i Cieńskiego z Wiednia, dalej od byłego prezesa »Czytelni« Starowiejskiego od pp. St. Tyszkowskiego i Kazimierza Bohdanowicza z Kołomyji, od dra Rittnera, M. Kuźmińskiego, dra Kurpińskiego i wielu innych.

Z kolei zabrał głos p. Platon Kostecki życząc obecnemu pokoleniu lepszej przyszłości, w której to jutrzenka swobody zabłyśnie...

Hr. Wojciech Dzieduszycki zachęcał młodzież do łączności i pracy dla dobra Ojczyzny, a przez nią dla dobra całej ludzkości. Mowa ta, pełna zapału istnie młodzieńczego, pełna ducha prawdziwej miłości Ojczyzny i życzliwości dla polskiej młodzieży wywołała u słuchaczów niezwykły entuzjazm.

Delegat ruskiego akademickiego towarzystwa »Watra« p. Kopacz przemawiał na pomyślność wspólnej pracy, w imię wypisanego na sztandarach narodowych hasła: »Za naszą i waszą wolność!«

Na zakończenie wniósł dr. Radziszewski toast na cześć Kornela Ujejskiego, w ręce obecnego na uczcie syna poety, Kordjana, autora »Pierwiosnków«.

Na toast ten odpowiedziało towarzystwo odspiewaniem chorału: »Z dymem pożarów«.

Z nieoficjalnych toastów wymienić jeszcze wypada przemówienie p. Kołakowskiego redaktora *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, na cześć przyjaciół młodzieży.

Uczta przeciągnęła się do 1 godziny po północy.

Powodzenie jubileuszu zawdzięczać należy energicznej działalności komitetu, na którego czele stali profesorowie uniwersytetu: dr. Radziszewski i dr. Głąbiński.

Kronika prowincjonalna.

Rocznice narodowe. (S). Dnia 26 listopada odbył się w Dublanach wieczorek wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu dwóch dla nas pamiętnych chwil: śmierci Adama Mickiewicza i powstania listopadowego. Licznie zebranych gości przywitał gorącem słowem słuchacz Mieczysław Pańkowski a zwróciwszy się do kolegów zachęcał ich do pracy wytężonej dla dobra kraju, do rozbudzenia poczucia obywatelskiego w całym narodzie, boć przecie tylko ilość rozumnych i poważnych obywateli jaśniejszą przyszłość stworzyć może. Ozdobnym punktem wieczorku była muzyka panny Kubickiej i odczyt prof. Finkla »O miłości Ojczyzny«, poczem nastąpiła zbiorowa deklamacja z »Dziadów«, wykonana przez słuchaczy wyższej szkoły rolniczej. Żal serce ściska gdy się słyszy opowieść tej smutnej przeszłości w ustach młodzieży z Litwy i Królestwa, bo mimowoli nasuwa się pytanie czy i nad nimi los Dziadów nie zawisł — czy i ich kibitka wygnańcza nie czeka, boć przecie Nowosilcowy żyją tam jeszcze. Miłem urozmaiceniem była poprawna gra na skrzypcach słuchacza Sztembarta i spiew pana Slawiczka. Serdecznem słowem zakończył wieczorek prof. Pańkowski, poczem gościnni gospodarze uraczyli zebranych kolacją. Loterja fantowa na korzyść bratniej pomocy zakończyła ten miły wieczór, zostawiający w pamięci gości niezatarte wspomnienie zacnych uczuć i poczciwej inicjatywy, jaką zawsze z radością witamy w sercach młodzieży polskiej.

Poranek Mickiewiczowski. W niedzielę dnia 4. grudnia b. r. urządzi towarzystwo pedagogiczne w Gródku poranek Mickiewiczowski w sali kasynowej. W poranku tem biorze udział oprócz sił miejscowych także sympatyczna artystka teatru lwowskiego p. Stanisława Dzirytówna, która zapisała się nam w miłej pamięci wieczorkiem danym w bieżącym sezonie w Lubieniu. Następnie biorą udział: p. Wilhelm Czerwiński, chór Echa i t. p.

Wieczorek Mickiewiczowski. Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza oraz rocznicy powstania listopadowego, z którego dochód przeznaczono na cele dobroczynne, w dniu 3. grudnia odbędzie się w Brodach z nadzwyczaj urozmaiconym programem.

Woda kolońska Hrabina Marja Tyszkiewiczowa założyła w Brodach fabrykę wody kolońskiej, mogącej śmiało walczyć o pierwszeństwo z wyrobami zagranicznemi. Główne składy tego wyrobu znajdują się we Lwowie, Krakowie i większych miastach Galicji, a nawet w Pradze, Dreznie i Poznaniu. Fabryce tej życzymy jak najlepszego powodzenia.

Zgon. W Stanisławowie umarł ś. p. *Franciszek Kopernicki*, żołnierz powstania styczniowego. Dzielny ten patrjota był szwagrem Agatona Gillera.

Koncesja. Namiestnictwo nadało koncesję na budowniczego w Krośnie p. Stanisławowi Morawieckiemu.

Zgromadzenie księży ruskich. W tym tygodniu odbędzie się w Koszyńcach sobór dekanalny ruskich księży z powiatu skałackiego. Przedmiotem obrad będzie sprawa emigracji włościan do Rosji.

Nieporadność. W ubiegłym tygodniu wybuchł groźny pożar w koszarach Pfefera w Jarosławiu, który dzięki tylko energicznej pomocy stacjonowanej tamże kawalerji zlokalizowano. Przybyła również straż ogniowa ochotnicza. Bezradność strażaków i przestrach na widok morza płomieni nie da się opisać, akcja obronna szła niedbale, nawet dyplomowany trębacz nie wiedział co począć. Widząc to urzędnik magistratu pan Gaberlich wezwał do roboty pachołków magistratu i gawiedź uliczną, która w zupełności zastąpiła ospały ratunek ochotników.

Szkarlatyna. W powiecie dolińskim grasuje szkarlatyna.

Kronika bukowińska.

* *Dzwon pogrzebowy.* W Serecie zachorowało sześcioletnie dziecko Ileny Ihalniczuk na dyfterję. Biedna wieśniaczka zawezwała pomocy lekarskiej dla swego jedynaka i usłyszała z ust szanownego eskulapa niepocieszną wiadomość o nieuleczalności choroby i o koniecznej śmierci dziecięcia. Zrozpaczona matka zwróciła się z modlitwą o pomoc do Boga. Dzień i noc klęczała przy łóżku chorego dziecięcia, jednakże nieubłagalna choroba przemogła i zaczęła się straszna agonja. Ilena pobiegła do cerkwi zapłacić podzwonne. Wróciwszy do domu zapaliła gromnicę i wcisnęła ją do rączki umierającego chłopca, sama zaś uklękła przy łóżku i zaczęła odmawiać modlitwę za konających. Dzwony cerkiewne odezwały się żałośnie, Ilena rwała włosy z rozpaczy i z wycięczenia sił, po długiem niewywczasie i żalu zemdlała. Tymczasem dziecię zmarło. Gromnica opadła na poduszki, od jarzącego światła zapaliło się łóżko i wszystkie sprzęty w ubogiej izdebce i biedna matka spłonęła wraz z ciałkiem swego jedynaka.

* *Uduszenie dziecka.* Zamieszkała w Mihaleny wieśniaczka Setiuk wydaliła się przed kilku dniami z swego mieszkania pozostawiwszy bez opieki swych troje małoletnich dzieci, z których najstarsze liczyło 6 lat. Dzieci zabawiały się z początku grzecznie lecz gdy najmłodsze zaczęło im przeszkadzać w zabawie i płakać postanowiły zamknąć je w skrzyni. Maleństwo krzyczało w kufrze z całych sił, tłukło główką o wieko, lecz nadaremnie. W krótce przycichł płacz dziecięcia a starsze dzieci bawiły się dalej bez przeszkody. Skoro matka powróciła do domu pochwaliły się przed nią, że najmłodszego braciszka schowały do skrzyni bo był niegrzeczny, lecz teraz zapewne usnął i więcej nie płacze. Przestraszona tem opowiadaniem matka otwarła szybko wieko od kufra i padła zemdlana na ziemię. Dziecko już nie żyło.

Telegramy.

Dnia 29 listopada.

Sankcja monarsza

Wiedeń. Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy o zmianie okręgów reprezentacji powiatowych w Stryju i Żydaczowie.

Koło polskie.

Berlin. Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w następujący sposób: Prezesem obrany został książe Ferdynand Radziwiłł, wiceprezesem Stefan Cegielski, sekretarzami Jan Połczyński i książe Adam Czartoryski, kwestorem książe Zdzisław Czartoryski. Do komisji parlamentarnej weszli: Stefan Cegielski i ksiądz dr. Jażdżewski, ewentualnie J. Kościelski i dr. Komierowski jako zastępcy.

Sprawa panamska

Paryż. Gabinet Loubeta podał się do dymisji wskutek skandalicznych zajść w parlamencie podczas debaty nad sprawą panamską. Deputowany Brisson domagał się obdukcji zwłok zmarłego barona Reinacha, albowiem opinja publiczna domaga się zaprzeczenia wieściom jakoby Reinach został otruty, tudzież ostatniej pogłosce, że Reinach nie umarł, leez, że w trumnie mieszczącej wrzekomo jego zwłoki miały być kamienie. W obec tego wystąpił Loubet gwałtownie, mówiąc: Skoro podejrzywacie rząd, ja tu nic więcej nie mam do powiedzenia. Odrzucam wniosek Brissona i domagam się zwykłego porządku obrad. Izba jednakże odrzuciła wniosek Loubeta 304 głosami przeciw 219.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29 listopada.

Hotel Warszawski. S. Barzykowski z Ozomla, K. Tchórzewski z Ossowca, S. Garlicki z Dobrotwora, K. Olszewski z Siemiginowa, L. Wozimirski z Polanki, W. Chroniecki z Jodłówki, M. Kaczorowski z Krakowa, S. Ujejski z Ostapkowiec, M. Łuczyński, Z. Bachmer, S. Wittendorfer, Z. Steiner, L. Mandl z Wiednia, W. Fedorowicz z Żabiego.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29 listopada 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·25	218·25
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·50	247·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
	„ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		98·75	99·45
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I. emisja)	95·80	96·50
	„ wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
	4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
	4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

		płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej		104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.		94·60	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.		101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)		101·—	101·70
Pożyczki krajowei	6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
	4½% „ „	97·60	98·30
	4% „ „	91·75	92·45

V. Losy.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·17	1·24
Napoleond'or	9·51	9·61	„ „ papierowy	1·17	1·19
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·65	59·15

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			miesz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.		4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.		8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	$\underline{3^{22}}$	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 30 listopada.

O g. 7 w. odczyt „O telefonie“ w „Kole lit.-art.“

O g. 6 w. posiedzenie w sprawie pomnika Artura Grottgera w pracowni artysty Jacka Malczewskiego (ul. Gołębia l. 14).

O g. 6 w. zebranie naukowe oddziału krak. Tow. przyrodników im. Kopernika (przy ul. św. Anny, l. 6).

Kalendarz. Dziś: św. Andrzeja apost. Joba.; jutro: św. Eugeniusza biskupa.

Rocznice. Było to w roku 1808, kiedy Napoleon wkroczył z wojskiem do Hiszpanii. Rozległe pasmo gór wstrzymało jego zwycięzki pochód. Droga prowadziła przez wąwóz Samo-Sierra. Wąwóz ten wije się wciąż pod górę ślimakowato, tak, że tworzy cztery zagięcia. Hiszpanie dowiedziawszy się o pochodzie Napoleona, obwarowali ten wąwóz tak silnie, że podług pojęć ludzkich był niezdobytym. Obiedwie ściany wąwozu po prawej i lewej stronie obsadziło 13.000 piechoty hiszpańskiej, która morderczymi strzałami raziła przeciwników na dole.

Dnia 30 listopada 1808 r. stanął Napoleon przed wąwozem i rozpoznał groźne położenie. Wysłał naprzód oddział francuzkiej jazdy na zdobycie, ale ta cofnęła się. Wtedy rozkazał cesarz, aby szwadron lekkiej polskiej jazdy, zwanej z francuzka szwoleżerami, uderzył na wąwóz. Marszałek Bessiers zwrócił uwagę, że czyn taki jest niepodobnym, ale Napoleon odrzekł: „Niepodobna?... Dla Polaków nie ma nic niepodobnego, zostaw to Polakom i zrób swoje“.

Szwadron ów liczył tylko *125* ludzi. Dowódzca Kozietulski komenderował do ataku. Polacy pędzili, jak błyskawica. Nasi padali jak muchy, gdyż co minuta obsypywało ich 40.000 wystrzałów karabinowych i 40 armatnich. Połowa szwoleżerów zginęła, prawie połowa była ranna, z siedmiu oficerów Kozietulski zwalony z konia, oficerowie: Dziewanowski, Krzyżanowski, Rowicki, Runowski zabici, — tylko jeden Andrzej Niegolewski dobiegł do czwartej baterji, już tylko z 6 jeźdźcami

Niegolewski zabrał ostatnie armaty, — jemu przeto należy się główna chwała zdobycia Samosierry.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 29 listopada.

Nabożeństwo pamiątkowe. Dnia 29 listopada b. r. w kościele OO. Dominikanów, ks. kanonik Fox odprawił uroczyste nabożeństwo na pamiątkę powstania listopadowego W czasie nabożeństwa chór „Sokoła“, pod kierunkiem pana Deca, śpiewał „mszę A dur“ Fr Schöpfa z towarzyszeniem organów, na *graduale:* „Ave maris stella“ B. Kothego. Na *Offertorium:* „Justus ut palmam“ Löbmanna, prócz tego p. Dec grał preludja z pięknymi motywami religijno-patrjotycznych pieśni. — Z kazalnicy przemawiał O. Czesław Bogdalski, Bernardyn, którego publiczność słuchała ze skupieniem i z należnem nabożeństwem.

Publiczności zebrało się sporo; weteranów z roku na rok przychodzi na nabożeństwo coraz mniej. Próchnieją stare dęby i walą się, aby nie powstać więcej... W prezbiterjum szeregiem ustawiła się straż pożarna krakowska; w bliskości ołtarza stanęły cechy z chorągwiami. Po kazaniu publiczność zaśpiewała chórem „Boże coś Polskę“.

Wiadomości diecezalne. Ks Franciszek Sikora, wikarjusz z Oświęcima, instytuowany został na probostwo w Krzeszcwie. Ks. M. Grudziński, administrator w Koszarawie, otrzymał probostwo tamże, a ks. J. Kwieciński, dotychczasowy administrator, został proboszczem w Rabie wyżnej. Przeniesieni: Ks. St. Niziołek z Krzeszowa do Czernichowa jako wikarjusz, ks Jelonek z Jaworznia do Czernichowa jako katecheta szkoły rolniczej, ks. F. Włodarczyk z Czernichowa do Trzebini, ks. J. Skorzyński z Raciborowie do Jaworznia, ks. W. Biedroń z Niegowici na administratora *in spiritualibus* do Raciborowic, ks. F. Krupnik z Wieliczki do Oświęcima, ks F. Hortyński z Pobiedra do Wieliczki a ks. J. Małoga z Osielca do Pobiedra.

Dyrektor policji dr. Korotkowicz, wyjechał wczoraj do Wiednia.

Dr. Kazimierz Smolarski, adwokat krajowy, prosi nas o skonstatowanie faktu, że z obroną Hendigera ani przed rozprawą, ani podczas samej rozprawy, nic nie miał do czynienia. My z naszej strony dodajemy, że nazwisko dra Smolarskiego tylko przez pomyłkę raz jeden w sprawozdaniu naszem wymienionem zostało, obronę zaś w rzeczy samej prowadził adwokat dr. Szaflarski, co niniejszem chętnie prostujemy.

† Zmarli. Adam Przybielicki, były urzędnik Izby obrachunkowej, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie dnia 29 listopada b. r. Wyprowadzenie zwłok z krypty kościoła ks. Pijarów, nastąpi dnia 1 grudnia b. r o godzinie 3 po południu.

Parafian św. Florjana, kościelny tejże parafii, p. Bierczyński uprasza, aby tylko od niego przyjmowano opłatki, gdyż on jedynie do tego jest upoważniony. Nie mający świadectwa zaopatrzonego pieczęcią parafialną, mają roznoszenie opłatków wzbronione.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 8 go grudnia.

Z Towarzystwa prawniczego. W środę dnia 30 listopada 1892 o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa XXXIII zebranie Tow. prawniczego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie o nowych ustawach i rozporządzeniach (Dr. Wilkosz); 2) Komisja prawnicza Sejmu i jej działalność podczas ostatnich sesyj sejmowych — przedstawi dr. Zoll; 3) O podatku dochodowym osobistym, według projektu rządowego z r. 1892 (Dr. Ignacy Schlesinger); 4) Dyskusja nad projektami warunków licytacyjnych, umieszczonymi w N. 9. Ser. III. Kroniki prawniczej.

Sprawa Józefa Hendigera. Dowiadujemy się właśnie, że Józef Hendiger dzisiaj rano zażądał, aby go zaprowadzono do prezesa sądu karnego Brasona i zgłosił przed tymże ustnie zażalenie, o zbyt surowy wymiar kary.

Telefon zaabonowały w ostatnich dniach następujące osoby i instytucje. Szkoła przemysłowa, Zarząd pocztowy na dworcu krakowskim, dr. br. Lewartowski, dr. Szalaj, p. Albert Mendelsohn, dr. Filimowski, nadinżynier p. Saare, główny zarządca poczt p. Dawidowski.

W sprawie pomnika Artura Grottgera. Celem uczczenia nieśmiertelnej pamięci Artura Grottgera, powzięto myśl, jak donosiliśmy, postawienia pomnika na plantach krakowskich, jako w ćwierćwiekową rocznicę zgonu tego poety-malarza Wiadomość ta tak gorąco przez ogół przyjętą została, że zanim zdołano komitet zorganizować, już hojne datki popłynęły.

Celem przeto wybrania komitetu i obmyślenia środków dalszego działania, zwołano na dzień 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem posiedzenie wstępne w pracowni artysty malarza Jacka Malczewskiego, przy ul Gołębiej l. 14

Zaproszenia zostały rozesłane. Za komitet listy podpisali: pp. Tadeusz Błotnicki, Seweryn Böhm, Jacek Malczewski, Piotr Stachiewicz, Stanisław Tondos.

Fałszywe guldeny. W Krakowie pojawiły się fałszywe guldeny srebrne, o czem zawiadamiamy publiczność, pragnąc ją ustrzec od mogących ztąd wyniknąć strat i przykrości.

Do aresztów policyjnych odprowadzono w poniedziałek 27 osób, z tych dwie za kradzież.

30 Listopada.

Wiec katolicki w Krakowie. Dziś o godz 6 popołudniu, w lokalu „Zgody“ odbędzie się pogadanka zwolenników wiecu katolickiego.

Wieczór listopadowy wypełnił wczoraj po brzegi salę strzeleckiego ogrodu.

Prezes komitetu opieki weteranów z r. 1831 p. K. Konopka, ciepłem słowem powitał zgromadzonych i zachęcał do wytrwania w pracy na niwie narodowej.

Następnie akademik Lewicki przedstawił zarys wypadków od czasu Kościuszki, które przygotowały noc listopadową.

Panna Weiss odegrała na fortepianie utwory Noskowskiego i Chopina, a p. A. Swierzyński miłym głosem odśpiewał dwie piosnki Żeleńskiego i M. Świerzyńskiego. Publiczność nagrodziła wykonawców oklaskami.

Młoda artystka pani Malczewska wygłosiła dwa utwory: Gawalewicza „Żyje“ i Słowackiego „Śmierć Hatwy“. Artystka z uczuciem i zapałem deklamowała. Znać było u niej wzruszenie wobec licznego zebrania ziomków, którzy oklaskami dziękowali szanownej artystce.

Chór pań i zbiorowa deklamacja Kordjana (III część), należały do najudatniejszych części wieczorku. W pierwszym odśpiewano modlitwę z r. 1830/31 i „Wigilję św. Andrzeja“ Świerzyńskiego. Modlitwie brakowało akompaniamentu fisharmonii, w „Wigilii“ celowały solistki pp. Świerzyńska i Tułasiewiczówna.

P. Kozłowski odtworzył Kordjana bardzo udatnie, p. Blumenfeld, prezes wtórował mu znakomicie.

Z kolei p. Zboś odśpiewał kilka aryj, a chóry męskie „Pieśń słowiańską“, „Grajka“ Moniuszki i znaną „Pieśń Filaretów“.

(*a.l.*) **Koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego** ściągnął przedwczoraj do sali hotelu Saskiego nieliczną publiczność; — a szkoda, bo program był istnym bukietem kwiatów, różnorodnych, choć zerwanych na jednej grzędzie, — kwiatów, których wonią można się było napawać.

Noskowski należy do rzędu tych kompozytorów, którzy celując w instrumentacji, z rzadką zaprawdę łatwością w mechaniźmie, budujecałe epopeje muzyczne; płyną one i wiążą się w sposób najrozmaitszy, bądź to swojski, smętny i rzewny, bądź to frazesami szorstkimi, rubasznymi, ciętymi jakby siekierą, a jednak tworzy to całość pełną natchnienia i logiki.

Koncert kierowany batutą samego kompozytora, rozpoczęto uwerturą do „Nowego Don Kiszota“.

Najwybitniejszą z jej stron dodatnich jest instrumentacja, a w wielu ustępach piękny i charakterystyczny koloryt z pod którego wypływa kilka swojskich motywów. Jeden zarzut mniejszej wagi zrobić jednak musimy, a mianowicie, że muzykę jak na „Don Kiszota“, uważamy trochę za cichą.

„W Jesieni“ pieśń na chór żeński celuje cudowną melodją, która kłóci się z monotonnym, jednostajnie falującym wiatrem.

Pieśń tę wykonały panie bez zarzutu, orkiestra wtórowała znakomicie.

Pan Wysocki, młody śpiewak z Warszawy, odśpiewał dwie pieśni bez głębszej wartości muzycznej.

Głos pana W. miły ale mało jeszcze wykształcony, niekiedy szorstki, zdradzający słabą technikę.

„Kantata rycerska“ na chór męski, była zdaniem naszem punktem ciężkości całego wieczoru. Pełna siły, werwy i tego wojennego charakteru, którego ani na moment nie traci, wykonana była przez chóry Towarzystwa muzycznego z zapałem i zyskała zasłużone oklaski.

Ballada ludowa „Jasio“ jest jedną z poważniejszych kompozycyj Noskowskiego. Ubrana w szatę warjacyj — obrazuje znakomity talent i twórczość niepospolitą mistrza. Chroma tylko, szczególniej w końcowej części, na punkcie zbyt nużących okresów, które zacierają całkowicie melodją.

Orkiestra 13 pułku — jak zwykle, grała wybornie, — a całość powinna o zupełności tak zadowolnić kompozytora, który przybył do nas z Warszawy, aby kierować koncertem, — jak zadowolniła wszystkich zebranych słuchaczów.

Z teatru. I tym razem publiczność nasza została wierną swej tradycji — na wczorajszem uroczystem przedstawieniu ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza — było pusto i głucho w teatrze. Audytorjum uroczyście świeciło pustkami. Odkąd pamiętam dzieje teatru krakowskiego, a notuję je od lat ośmiu blizko, wszelkie przedstawienia dawane przez dyrekcję ku uczczeniu pamięci czy to Mickiewicza, czy Kraszewskiego, lub w dnie pamiątkowe zawsze zawodziły. Szczupła zaledwie garstka stanęła do apelu.

Już to się u nas jakoś utarło, a nawet poniekąd weszło w przysłowie, że gdy afisz zapowiada przedstawienie uroczyste, auditorjum bywa wtedy... czyste.

Nie myślę bynajmniej prawić oracji na ten temat, bo jestem tego zdania, że każdy postępuje tak, jak uważa za odpowiednie. Z obowiązku mego stwierdzam fakt, poddając go opinji tych, którzy tak dużo zwykli krzyczeć o powinnościach, o patrjotyzmie swoim. Teatr na „Konfederatach Barskich“ był pusty... Głuchem echem od ścian sali teatralnej odbijały się słowa O. Marka, Pułaskiego i de Choisy'ego.

Ktoś mógłby mi odpowiedzieć, że wieczoru wczorajszego mieliśmy obchód powstania listopadowego, wszyscy więc podążyli do sali strzeleckiej..

Ależ tam była publiczność; która w teatrze zajmuje po większej części loże i balkon drugiego piętra — a gdzież się podzieli spektatorowie lóż parterowych, pierwszego piętra, foteli i krzeseł, zapełniający po brzegi przedstawienia „Domu warjatów“, „Wielkomiejskiego powietrza“? ..

Rolę O. Marka odtworzył po raz pierwszy p. Śliwicki. Artysta obdarzony od natury prześlicznym metalicznym głosem, o głębokiem brzmieniu, uwydatnił przedewszystkiem stronę deklamacyjną roli. W modlitwie p. Śliwicki zamknął całą grozę sytuacji, modlił się rzewnie — łzawo. W każdem słowie czuć było boleść, miłość, dla tej ukochanej polskiej ziemi... Ton przytłumiony, zniżony — świetnie tu był zastosowany. Mniejsze wrażenie natomiast zrobiła scena przekleństwa, artysta odrazu wziął zbyt wysoko, w końcu nie stało mu siły głosu.

W każdym razie za całość pojętą szlachetnie, oddaną z pietyzmem, należą się słowa szczerego uznania wielce utalentowanemu artyście.

Po „Konfederatach Barskich“ artyści odegrali zawsze wesołą komedję Fredry (ojca) „Damy i huzary“. Wykonanie było bardzo staranne. P. Barski, grający po raz pierwszy rolę Edmunda, nie powiem, żeby był odpowiednim do tej roli, przynajmniej obecnie. Edmund jest porucznikiem pełnym fantazji animuszu żołnierskiego. Tego wszystkiego w interpretacji p. Barskiego nie dostrzegliśmy. Przy tej sposobności mała uwaga pod adresem młodego aktora. Nieustanne spuszczanie oczu w dół, monotonne ruchy rąk, obracanie się na jednem miejscu, — stać się mogą w przyszłości niesmaczną manierą, jeśli zawczasu artysta nie postara się o pozbycie tych przypadkowych naleciałości.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1 grudnia o godzinie 5-tej wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się: sprawozdanie delegata rady m. Krakowa do rady szkolnej krajowej, sprawa wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego i wnioski sekcji ekonomicznej. Przy drzwiach zamkniętych odbędzie się wybór delegata do rady szkolnej krajowej.

Z akcji ratunkowej dla „głodnych dzieci“ Kółko pań tutejszych nie zapomniało przy nadchodzącej zimie o biednych dzieciach, lecz owszem na sobotniem posiedzeniu zawiązało się w stały komitet; podzielony na 2 sekcje, których prezesowemi wybrano panie, znane z szerokiej miłości głodnych maluczkich: rektorową E. Korczyńską i hrabinę Tarnowską. Nie będziemy wymieniali wszystkich pań-opiekunek po kolei, bo nazwiska tych 70-ciu czy 80-ciu znane są wszystkim mieszkańcom naszego grodu; są one niestrudzonemi współpracowniczkami wszystkich przedsięwzięć, mających na względzie cel dobroczynny, jakżeby więc mogły nie wziąć udziału w komitecie, który biednym, zziębniętym, źle odzianym dzieciom, biednym „głodnym dzieciom“ daje w południe ciepły obiadek.

Nie będziemy się wdawali w ocenę tej filantropijnej działalności, zaznaczyć jednak musimy, że tam, gdzie niesienie pomocy pojmują tak, jak to uczyniły panie opiekunki, miłosierdzie publiczne nie kończy się na posiłku dla ciała, lecz spływa obfitym strumieniem w dusze i w serca biednej ludności, każe wierzyć nieszczęśliwym w pomoc Boga i ludzi, przyczynia się do kształcenia w tych młodocianych sercach najszlachetniejszych uczuć i zmniejsza szeregi tych malkontentów, ludzi bez wiary, którzy są tak wielkim ciężarem społeczeństwa. Tę zasługę musimy w znacznej części przypisać paniom-opiekunkom, bo przyjęty przez nie na sobotniem posiedzeniu regulamin, (który łaskawie ułożyła pani E. K.), zawierający w poszczególnych paragrafach nietylko wewnętrzną organizację komitetu, lecz także wszystkie środki, któremi panie w czasie krótkiej nawet obecności swojej przy rozdawaniu obiadów mogą wpływać na umoralnienie tej dziatwy — jest najlepszym tej głęboko i szlachetnie odczutej pomocy i opieki dowodem. Niechaj chociaż przez małą część dnia otoczy te biedne, nieszczęśliwe istoty ciepło serc macierzyńskich, niechaj słodkie, przychylne słówko przemówi do ich duszy a wdzięczność tych maluczkich dla swych dobrodziejek zachowa się w długie lata, bo nawet w późnej starości pozwoli im snuć nić chociażby kilku szczęśliwych wspomnień z „wiosny życia“, z najpierwszej ich młodości.

Obrady sobotniego posiedzenia, któremi serdecznie kierował prof Jordan wyłoniły jeszcze dwa wnioski, z których pierwszy (hr. Tarnowskiej) zdążał do zaopiekowania się pojedynczych rodzin biednemi dziećmi za pośrednictwem sezonowych biletów, a drugi (rektorowej E. Korczyńskiej) miał na celu oszczędzanie funduszów kom. przez zaproszenie wizytatorów, którzyby dzieci rzeczywiście tylko biednych rodziców komitetowi przedstawiali; środkiem tym możnaby niewolić rodziców do większej opieki nad dziećmi. Oba wnioski, jako nader ważne, oddadzą wielkie usługi komitetowi.

Wspomniane posiedzenie świadczyło o zapale z jakim panie-opiekunki wzięły się do dzieła; nietylko znaczniejsza składka jest tego dowodem, lecz celem najszybszego rozwinięcia akcji, naznaczono także jedno posiedzenie na dzisiaj a drugie na sobotę o godz. 4 w sali Rady miasta.

Dzisiaj będą obradowały panie nad przysporzeniem funduszów a w sobotę nad urządzeniem gospodarstwa. Obie sekcje mają wiele do myślenia bo trzeba funduszów na 700 przeszło dzieci i odpowiednich miejsc na pomieszczenie tej dziatwy. Mamy jednak największą pewność, że paniom przyjdzie w pomoc ofiarność publiczna, która w zeszłym roku sympatyczne hasło „na ciepłą strawę dla głodnych dzieci“ tak serdecznie przyjęła. Szczęść Boże dobrej i zacnej sprawie! (...)

Wieczór muzykalno deklamacyjny odbędzie się dziś w Krzeszowicach w sali Kasyna. Urządzeniem zajmuje się Komitet. Dochód z wieczoru przeznaczony na rzecz weteranów z 1831 roku. Na wieczór ten wybiera się wiele osób z Krakowa.

Omyłki druku W dzisiejszym numerze, w artykule p. t.: „Zeznania deput. Delahaye w sprawie panamskiej“, na stronicy 1 wkradły się następujące omyłki drukarskie: w wierszu 39 od dołu szpalty 2 ma być zamiast „*w kulorach*“, „*w kuloarach* (couloirs) Izby“; w wierszu 7 od dołu szpalty 2 zam. „*a jako funduszu gadzinowego*“ ma być „*jako funduszu gadzinowego*“; w wierszu 35 od dołu szp. 3 zamiast „*głównym środkiem*“ ma być „*głównym świadkiem*“; w wierszu 17 od dołu szp. 3 zamiast „*dodejmować*“ ma byś „*podejmować*“; w wierszu 6 od dołu szp. 3 znowu zamiast „*w kulorach*“ ma być „*w kuloarach* Izby“; w wierszu 11 szp. 4 od góry zamiast „*którym*“ ma być „*których*“.

Ostatnie telegramy.

Dnia 30 listopada.

Rada państwa.

Wiedeń Fuss inteterpelował rząd w sprawie zaprowadzenia roku przygotowawczego w seminarjum nauczycielskiem cieszyńskiem z językiem wykładowym polskim.

Antysemita Schlesinger zbijał wywody Blocha.

Dymisja hr. Kuenburga.

Wiedeń. Pogłoska, iż cesarz przyjął dymisję hr. Kuenburga, jest bezpodstawną.

Sprawa panamska.

Paryż. Na posiedzeniu z dnia 28 b. m. dep. Laferronay wniósł interpelację, dla czego minister sprawiedliwości nie zarządził położenia pieczęci na papierach bar. Reinacha i sekcji zwłok zmarłego. Obiegają bowiem niepokojące pogłoski Mówi się o samobójstwie, otruciu, morderstwie. Krąży wieść, iż trumna została z Paryża pospiesznie wywieziona; inni dodają, iż w trumnie nie leży żaden trup, lecz piasek i kamienie. Dep. Laferronay żąda ekshumacji i obdukcji zwłok.

Minister spraw Ricard zasłaniał się iż obdukcja była prawnie niemożliwa, ponieważ baron nie zostawał jeszcze formalnie w stanie oskarżenia, a podejrzenie zbrodni nie zachodziło, wobec uspakajającego protokółu lekarza policyjnego.

Brisson dowodzi, iż obdukcja była prawnie dopuszczalną. Żąda imieniem komisji śledczej obdukcji i opieczętowania.

Millevoye wnosi naganę dla ministerstwa i przejście do dorządku dziennego.

Brisson wnosi rezolucję wyrażającą, iż Izba solidaryzuje się z akcją komisji śledczej.

Millevoye wobec wniosku powyższego, cofa swój wniosek.

Loubet oświadcza się przeciw wnioskowi Brissona.

Maujan proponuje dostawienie słów: Izba wyraża również zaufanie dla rządu.

Loubet dziękuje Maujan'owi imieniem gabinetu, ale odrzuca wniosek Brissona, i jako kwestją zaufania stawia przejście do zwykłego porządku dziennego.

Izba 304 gl. przeciw 219 gl. odrzuca zwykły porządek dzienny.

Ministrowie opuszczają salę, udając się do pałacu elizejskiego 393 gl. przeciw 3 Izba przyjmuje w dalszym ciągu rezolucję Brissona.

Paryż. Loubet oświadczył, iż wypuszczenie Drumonta na wolność na podstawie obowiązujących ustaw jest niemożliwem.

Paryż. Dymisję gabinetu Loubet Carnot przyjął.

Paryż. Sędzia śledczy Prinet oświadczył przed komisją śledczą, iż baron Jakób Reinach otrzymał od Tow. przekopu nie 5 milionów fr. ale *9,000.800 franków.*

Budżet włoski.

Rzym. Minister skarbu przedłożył budżet za lata 1891/2, 1892/3 i 1893/4. Budżet z 1892/3 wykazuje deficyt 45 milionów lirów, budżet za rok 1892/3 przewyżkę 10.900.000 lirów, przypuszczalny budżet na rok 1893/4 przewyżkę 3 milionów lirów.

Wiedeń. Dotychczas tylko szlachta czeska weszła w porozumienie z młodoczechami.

Budapeszt. Zasłabły na cholerę 2 osoby, zmarła 1 osoba. 3 osoby, jako zdrowe, opuściły szpital barakowy.

Giełda krakowska.

Kleparz, 29 listopada 1892.

Dziś dość znaczne zapasy zboża dostawiono na jarmark i dla tego objawiała się w cenach tendencja zniżkowa, zwłaszcza, że i komory graniczne już wszystkie stoją otworem. Kupowali przeważnie mącznicy miejscowi i młynarze z najbliższego sąsiedztwa. Na większe ożywienie handlu zbożowego jeszcze się nie zanosi, gdyż eksport prawdopodobnie dopóty się nie zacznie, dopóki na zachodzie nie wyczerpią się spichrze zaopatrzone tam jeszcze w sprzęty tegoroczne. Narzekali też kupcy na Kleparzu na wielki zastęp agentów handlowych, którzy buszując po prowincji z ramienia obcych handlarzy zakupują wprost od producentów towar zbożowy, zaczem idzie konsekwencja, że targi Kleparskie maleją, bo już od roku wciąż i to coraz więcej uszczuplenia doznają.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·50 do 8·60; czerwona 8·30 do 8·45; żółta 8·10 do 8·25; żyto (prima) 7·10 do 7·20; jęczmień (brow.) 6·60 do 6·90; (pastewny) 5·30 do 6·—; owies 6·25 do 6·60; rzepak 11·50 do 12·50; proso 8·80 do 9·—; jagły 10·25 do 11·—; bób 5·20 do 5·80; tatarka 7·30 do 7·90; groch (drobny) 8·40 do 9·60; koniczyna (czerwona) 65 — do 75.—; lnianka 9·25 do 10·20; kminek 16·50 do 17·80; fasola (prima) 10·25 do 11·80; wyka 5·— do 5·15; kukurydza 6·10 do 6·50; ziemniaki (hektolitr) 1·60 do 1·80; kapusta (kopa) —·; siano 2·30; słoma 1·60; masło (garniec) 4·30; jaja (kopa) 1·60; koniczyna (biała) 80.— do 90·—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 78·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 29 listopada.

Grand Hotel. Fr. Kotowicz z Kijowa. — A. Lorenzoni z Wiednia. — Hen. hr. Breza z Wiednia. — E. Kassner z Bochni. — J. Michalski z Berlina.

Hotel Drezdeński. J. Roland z Wiednia. — K. Wunderlich z Altanstadt. — O. Blumen z Wiednia.

Hotel „pod Różą“. J. Trybulec z N. Targu. — Wł. Raczyński z Mielca. — Wł. Pisz z N. Sącza.

Hotel Centralny. J. Schwanta z Przyrowu. — S. Koplik z Katowic.

Hotel Narodowy. T. Masiewicz z Miechowa.

Hotel Saski. J. Girand z Genewy. — A. Byszewski z Beysee. — T. Dąmbski z Kalina. — H. Jędrzejowiczowa z Jesionka. — R. Truskolaska z Bamunina.

Hotel Pollera. Fritz Proskowetz z Karwina. — Z. Przyłecki. — E. Busch z Pregi. — M. Koblitz z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wydała świeżo i przesyła na żądanie **bezpłatnie i franco** **CENNIK CZASOPISM** polskich, niemieckich, francuskich i angielskich na rok 1893.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Jeden lub dwa pokoje kawalerskie bez mebli na III piętrze. Mikołajska 4 do wynajęcia. 2068 4 ?

Doniesienia rozmaite.

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce“ takowych „JANINA“ Rynek Nr. 26. 2172 1 ?

Osoba z dobrej familji, zamężna, bezdzietna, mogąca przedstawić rekomendacje najpoważniejszych osób, **znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie kobiecem**, zmuszona skutkiem utraty majątku do pracowania na życie, pragnie przyjąć obowiązki **zarządzającej gospodarstwem domowem** w mieście lub na wsi. Wiadomość w Administracji „Kurjera Pol.“ pod lit. **K. T.** 2140 1 10

Panienki zamiejscowe chcące uczęszczać do „Muzeum“ i nauczyć się **robót kobiecych** znajdą pomieszczenie, wikt i staranną opiekę w zakładzie Stanisławy Peszkowskiej w Krakowie, ul. Stolarska l. 13. 2163 1 5

Djetarjusz rutynowany mogący pracować 9 godzin dziennie poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać Administracji „Kurjera“. 2168 1 4

Kasa ogniotrwała duża, mało używana, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można w składzie maszyn do szycia Józefa Iwanickiego. Rynek 25. 2156 2 ?

Domek z ogrodem na Olszy, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość Florjańska Nr. 49 II piętro. A. Schebrechin.

W PARKU KRAKOWSKIM NOWOŚĆ!

Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i piątek, będzie otwarta do godziny 8-ej. 1201 1 ?

We Środę, Sobotę i Niedzielę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ulica **Kanonicza Nr. 9**,

zaopatrzona

w najnowsze czcionki i maszyny

wykonywa roboty

szybko, tanio i ozdobnie.

Ważne do przeczytania!

Dyrekcja

TOWARZYSTWA TKACZY

założonego w roku 1882 pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jak: **płótna** białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone) — płótna półbielone i szare; **dreliszki** szare i kolorowe **dymki** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; **obrusy** ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; **fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po cenach umiarkowanych.

Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco.

Z głębokim szacunkiem

1166 5 18 **DYREKCJA.**

SKŁAD

TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, l. 86 (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów jakoto: noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 1200 1 10

Wiedeński magazyn ubiorów męzkich i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „ „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

819 Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW

Najnowsze



FASONY

„JANINA“

w Krakowie, Główny Rynek l. 26 (róg ul. Wiślnej),

poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuzkie i angielskie.

WSZELKIE WYROBY RĘKAWICZNICZE.

Skład prawdziwych zagranicznych parfumeryj, towarów galanteryjnych i. t. p.

1179 Ceny bezkonkurencyjne 6 10

Wielka 50-centowa loterja.

Jutro ciągnienie!

Główna wygrana

1132 29 30

75.000 złr. w a.

Losy po **50** ct. są do nabycia w Krakowie u pp. Jos Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich

---

Dra M. Fedorowicza

855 35 50

stacja

GRYBÓW

RAFINERJA NAFTY W ROPIE

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stanisław Tarnowski.

STUDJA DO HISTORJI LITERATURY POLSKIEJ.

Wiek XIX.

ZYGMUNT KRASIŃSKI

str. 695 w 8-ce, wydanie wykwintne z 4 heliograwurami, broszurowane złr. **3**, oprawne w płótno złr. **3.80**, oprawne ozdobnie i trwale w półskórek **4.50**, w bardzo bogatej oprawie na sposób francuzki złr. **550**.

PISMA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

najtańsze wydanie, przejrzane i przedmową opatrzone przez **St. Tarnowskiego.** 4 tomy, broszurowane złr. **3**, oprawne w czerwone płótno z wyciskami, w 4 tomy złr. **4.20**, w 2 tomy złr. **3.60**.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. 1171 3 5

Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać rodzaj i cenę oprawy.

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem“, plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz. z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej. kolorowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki. drzewka i t. d oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(20-20)

NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glace, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 1049

Restauracja browaru

J. A. JOHNA SYNÓW

w Krakowie, ul. Lubicz l. 15

poleca P. T. Publiczności

znakomitą smaczną czeską

KUCHNIĘ.

Obiady składające się z 3 potraw à 40 ct.

w abonamencie . . . . à 35 ct.

Śniadania i kolacje à la carte po najniższych cenach.

Co wtorek, czwartek i niedzielę domowe kiszki i flaki.

BUFET zaopatrzony w przekąski gorące i zimne. **WINA** krajowe i zagraniczne. Lokal ogrzany centralnie i oświetlony elektrycznie — usługa szybka.

W każdą niedzielę i święto KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

1170 12 360 **Zarząd.**

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ“.

322 **Obiad za 1 złr.** 211-300

Środa dnia 30-go Listopada.

ZUP. Zupa kartoflana. Rosół. — Buljon z jajem.

PRZYST. Jajka au gratin. Krokiety z ryżu. Szczupak smażony. Szt. mięsa z rydzami.

PIECZ. Rozbeuf angielski. Tournedeau Rousine. Karp po polsku.

LEGUM. Kaszka z rodzynkami. Makaron domowy z serem.

KSIĘGARNIA

nakładowa i sortymentowa

SPÓŁKI

Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

poleca:

Liczne własne wydawnictwa, które doborem treści, ozdobnem i starannem wydaniem, a pomimo to niską ceną pozyskały sobie uznanie krytyki i światłej publiczności.

Cały szereg **nakładów prywatnych**, których **główny skład** pp. autorowie nam powierzyli.

Generalny skład wszystkich **publikacyj Akademji Umiejętności**, tudzież **b. Towarzystwa naukowego.**

Wszystkie wydawnictwa byłej księgarni „Zupański i Heumann“, które na naszą wyłączną własność przeszły.

Wszystkie w ogóle cenniejsze i godne rozpowszechnienia **nowe wydawnictwa polskie, gdziekolwiekbądź** one wyszły.

Znaczny wybór **dzieł francuskich i niemieckich**, tanie wydanie autorów **angielskich i amerykańskich.**

Wielki zapas **książek szkolnych** i podręczników do nauki prywatnej w języku ojczystym, tudzież niemieckim i francuskim.

Mapy, atlasy geograficzne i historyczne, tudzież **przyrodnicze. Przewodniki do podróży**, polskie, niemieckie i francuskie.

Książki do nabożeństwa od najskromniejszych do najkosztowniejszych, **dzieła treści religijnej:** polskie, niemieckie i francuskie.

Dzieła ilustrowane dla dzieci i młodzieży, polskie, francuskie, niemieckie i angielskie.

Wielki wybór dzieł francuskich i niemieckich w przepysznych wydaniach ilustrowanych (*edition de luxe*).

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma, gdziekolwiekbądź wychodzące, po cenach przez wydawnictwo naznaczonych.

Poleca własnym nakładem wydawaną najtańszą: **Nową Bibljotekę Uniwersalną**, rocznie 12 zeszytów po 10 arkuszy (prace cenniejszych pisarzy polskich i obcych). Prenumerata kwartalna w Krakowie tylko **złr. 1**, na prowincji **złr. 1.15** — tudzież **Krakus**, tygodnik dla ludu (najtańsze i najlepsze tego rodzaju wydawnictwo polskie), prenumerata **półroczna** złr. 1.30, na prowincji złr. 1.50.

Osoby chcące wejść z księgarnią w stosunki, otrzymają na żądanie darmo i opłatnie cały szereg katalogów naszych i zagranicznych wydawców.

Brakujące na składzie dzieła sprowadzamy w ciągu 3 do 10 dni, stosownie do oddalenia miejsca wydania.

Uwaga. Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać ile możności dokładnie: tytuł dzieła, nazwisko autora, tudzież firmę księgarni, która książkę wydała, to bowiem wobec wielkiej ilości dzieł tej samej treści, może jedynie zapobiedz częstym myłkom a także ułatwia bardzo rychłe sprowadzenie książki, gdyby ewentualnie na składzie zabrakło.

Za staranną ekspedycję i możliwy pośpiech poręczamy. 1172 4 15

PRALNIA PARYZKA!

zaopatrzona we wszelkie ulepszenia,

W KRAKOWIE

przy ul. Poselskiej Nr. 19

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla Pp. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach.

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem

1106 10 30 **Marja Wojciechowska.**

SREBRA STOŁOWE pr 13.

CUKIERNICE, KOSZE i LICHTARZE srebrne.

Wacław Głowacki

Jubiler

W KRAKOWIE

Rynek Nr. 20,

poleca

SKŁAD WYROBÓW złotych, srebrnych i jubilerskich

własnego wyrobu i z pierwszych fabryk zagranicz. i o cenach umiarkowanych.

Zamówienia i reperacje uskutecznia jak najprędzej. 1192 2 8

WYBÓR PIERŚCIONKÓW ZARĘCZYNOWYCH.

SREBRO STOŁOWE

Modele paryskie.

Kapelusze damskie

na sezon jesienny i zimowy

w wielkim wyborze poleca

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Zamojskiej

w Krakowie,

Sukiennice, l. 19.

Gorsety paryzkie, modne woalki pióra strusie i fantazyjne, oraz kwiaty paryzkie. 1156 5 6

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie. Zamówienia z prowincji załatwia jak najspieszniej.

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji,

polecają w wielkim wyborze

KALOSZE

petersburgskie.

1114 15.50

Ceny niższe jak w roku zeszłym.

1860. T.P.A.P.M. С. Петербургъ.

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co

Józefa Ekierowa

udziela

LEKCYJ TAŃCÓW

W KRAKOWIE,

Plac Szczepański l. 9, I p.



599 TYLKO PRAWDZIWE (11-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach **kapelusze i czapki męskie pantofelki pokojowe i berlacze filcowe.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego